

Witold Bagieński

<https://orcid.org/0000-0003-4000-6813>

Instytut Pamięci Narodowej

PRAWO DO ZABIJANIA. ANALIZA WYWIADU MSW DOTYCZĄCA PRAWNYCH UWARUNKOWAŃ WYKONYWANIA WYROKÓW ŚMIERCI POZA GRANICAMI KRAJU NA TLE „DZIAŁAŃ SPECJALNYCH” TEJ JEDNOSTKI

Zabójstwa, porwania, przypadki naruszenia nietykalności cielesnej czy operacje o charakterze dywersyjnym należą do najbardziej sensacyjnych wątków związanych z aktywnością służb wywiadowczych PRL. Są one tematem różnorodnych spekulacji, jednak – wbrew pozorom – niewiele wiadomo o konkretnych przypadkach tego rodzaju radykalnych form działania. W toczonej wokół tego zagadnienia debacie przytaczane są zazwyczaj te same przykłady, które traktuje się jako uniwersalny *modus operandi* odnoszący się do całego okresu Polski „ludowej”. Z tego powodu warto przyrzeć się bliżej temu zagadnieniu, biorąc pod lupę wszystkie znane przykłady prowadzonych przez Departament I MSW „działań specjalnych”, i przy okazji spróbować zweryfikować niektóre towarzyszące im wyobrażenia.

Publikowany na końcu artykułu dokument pt. *Stosunek polskiego prawa karnego wobec osób, które dokonały likwidacji zdrajcy Ojczyzny* (zob. aneks źródłowy – dokument nr 1) powstał w połowie lat sześćdziesiątych w Departamencie I MSW. Jego jedyny egzemplarz zachował się w zbiorze dokumentacji po pionie analitycznym wywiadu wojskowego PRL. Stanowi on krótką analizę, w której przyjrzano się temu, jak Kodeks Karny Wojska Polskiego i inne obowiązujące akty prawne odnoszą się do wykonania kary śmierci, oraz czy istnieje prawna możliwość posłużenia się nimi przy ewentualnym wykonaniu jej za gra-

nicą¹. Nie jest jasne, kto przygotował ten dokument, ale wiadomo, że został on przesłany na ręce szefa Zarządu II Sztabu Generalnego IWP gen. bryg. Włodzimierza Oliwy przez wicedyrektora wywiadu MSW Mirosława Milewskiego. Być może stanowi to przesłankę wskazującą, że to on zlecił przeprowadzenie tej ekspertyzy, aczkolwiek nie ma na to bezpośredniego dowodu².

Analiza Departamentu I MSW powstała w szczególnym czasie. Pracujący w nim oficerowie mieli w pamięci wydarzenia z połowy 1960 r., kiedy to ujawniono, że znajdujący się we Francji nielegał o ps. „Claude”, czyli kpt. Władysław Mróz, został przewerbowany przez miejscowe służby i zaczął działać jako podwójny agent. Po tym, jak zdobyto przekonujące dowody tej zdrady, przygotowano zamach na jego życie, który miał zostać wykonany przez jego kolegów z macierzystego wydziału. Podjęli oni próbę nakłonienia go do spotkania, w trakcie którego zamierzali podać mu cyjanek. Kiedy operacja ta zakończyła się niepowodzeniem, jesienią 1960 r. przeprowadzono drugą próbę zamachu na jego życie – tym razem udaną. 27 października kpt. Mróz został porwany przez nieznaną sprawców i zastrzelony z broni palnej w odludnym miejscu na przedmieściach Paryża. Jak współcześnie ustalił pion prokuratorski IPN, zabójstwa tego dokonano bezprawnie, ponieważ w jego sprawie nie zapadł żaden wyrok skazujący, a zatem działano jedynie na podstawie decyzji ówczesnego kierownictwa wywiadu lub resortu³.

Do następnego zdarzenia, które wywiad MSW uznał za zdradę, doszło już dwa miesiące później. Podczas delegacji służbowej do Berlina naczelnik Wydziału VI Departamentu I MSW ppłk Michał Goleniewski oddał się do dyspozycji Amerykanów. Jego ucieczka przyczyniła się do głębokiej reorganizacji wewnętrznej wywiadu, obejmującej przede wszystkim odbudowę całkowicie zdekonspirowanego przez niego pionu wywiadu naukowo-technicznego, którym dotąd kierował. Ze względu na wysoką pozycję w hierarchii służbowej oraz pełnione dotąd stanowiska dysponował on ogromną wiedzą i, jak pokazały dalsze zdarzenia, umożliwił

¹ Na temat ówczesnych aktów prawnych wykorzystywanych w ramach polityki karnej stosowanej wobec uciekinierów zob. L. Pawlikowicz, *Status prawny uciekinierów z polskich służb specjalnych 1956–1964. Normy prawa karnego, międzynarodowego publicznego oraz wewnętrzne przepisy azylowe krajów przyjmujących*, Rzeszów 2008.

² Archiwum IPN w Warszawie (dalej AIPN), 2602/20009, Pismo wicedyrektora Departamentu I MSW Mirosława Milewskiego do szefa Zarządu II Sztabu Generalnego IWP Włodzimierza Oliwy, 29 IV 1966 r., k. 14; *ibidem*, Stosunek polskiego prawa karnego wobec osób, które dokonały likwidacji zdrajcy Ojczyzny, 18 II 1965 r., k. 15–22.

³ L. Pawlikowicz, *Tajny front zimnej wojny. Uciekinierzy z polskich służb specjalnych 1956–1964*, Warszawa 2004, s. 164–176; W. Bagiński, *Wywiad cywilny Polski Ludowej w latach 1945–1961*, t. 1, Warszawa 2017, s. 352–366; *ibidem*, t. 2, s. 349–351.

nawet zachodnim służbom zdekonspirowanie cennej agentury sowieckiego wywiadu. Chociaż 18 kwietnia 1961 r. zaocznie skazano Goleniewskiego na karę śmierci, to tym razem odstąpiono od przeprowadzenia zamachu na życie uciekiniera. Przyczyna tej decyzji była prozaiczna. W odróżnieniu od sprawy kpt. Mroza Departament I MSW nie znał miejsca pobytu swojego byłego oficera i miał duże trudności z jego ustaleniem. Zachowane dokumenty z prowadzonego wobec niego rozpracowania operacyjnego o krypt. „Teletechnik” wskazują, że pierwsze ogólne wiadomości na ten temat uzyskano dopiero jesienią 1967 r., a nieco bardziej konkretne – w maju 1968 r. Problem polegał na tym, że otrzymano je od agenta, którego od ponad dekady podejrzewano o współpracę z Amerykanami i nie było pewności, czy nie jest to element prowadzonej przez nich gry operacyjnej. W związku z tym nie zaryzykowano bardziej zdecydowanych działań i poprzestano na dezawuowaniu jego wiarygodności, m.in. poprzez inspirowane publikacje w zachodniej prasie⁴.

Departament I MSW stracił również z oczu następnego uciekiniera, czyli kpt. Stanisława Szymonika. Funkcjonariusz ten był szyfrantem Stałego Przedstawicielstwa PRL przy ONZ w Nowym Jorku i w połowie marca 1964 r. oddał się do dyspozycji Amerykanów. Podobnie jak w przypadku Goleniewskiego wywiad MSW miał zasadnicze trudności w ustaleniu, gdzie zbiegły oficer przebywa, a co za tym idzie – nie był w stanie zagrozić jego życiu. Podobne problemy miał także wywiad wojskowy, który na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych również ucierpiał na skutek ucieczek swoich oficerów. Najbardziej znanym spośród nich był szef Wydziału Attachatów Wojskowych Zarządu II Sztabu Generalnego płk Paweł Monat, który w czerwcu 1959 r. wyleciał przez Wiedeń do Stanów Zjednoczonych. Zarówno Szymonik, jak i Monat zostali skazani zaocznie przez sądy wojskowe na karę śmierci⁵. Równie wysokie wyroki orzekano wobec niektórych żołnierzy Sił Zbrojnych PRL, a zwłaszcza lotników, którzy zdecydowali się na ucieczkę na Zachód samolotami wojskowymi. Biorąc pod uwagę powyższy kontekst, można sądzić, że zlecając opracowanie analizy dotyczącej uwarunkowań prawnych wykonania kary śmierci poza granicami kraju, wywiad MSW przygotowywał się na ewentualność zaistnienia

⁴ W. Bagieński, *Analiza sprawy ppłk. Michała Goleniewskiego, uciekiniera z wywiadu PRL* [w:] *Studia nad wywiadem i kontrwywiadem*, t. 3, red. W. Skóra, P. Skubisz, Szczecin 2016, s. 573–586.

⁵ L. Pawlikowicz, *Tajny front zimnej wojny...*, s. 176–214; P. Benken, „*Jestem gotów na wszystko, aby mieć sposobność życia w wolnym i demokratycznym kraju*”. *Historia ucieczki kpt. Stanisława Szymonika, szyfranta Stałego Przedstawicielstwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przy Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989”* 2016, nr 1(14), s. 313–362.

przypadku, w którym dysponowałby odpowiednim rozpoznaniem sytuacji i potencjalnie mógł dokonać zabójstwa uciekiniera.

W tym miejscu warto odnieść się do często powtarzanej informacji na temat „grupy likwidacyjnej”, która rzekomo miała funkcjonować w strukturze Departamentu I MSW. Po raz pierwszy to nieprawdziwe stwierdzenie pojawiło się w wydanej w 1992 r. książce *Teczki, czyli widma bezpieki* opracowanej przez zespół autorów pod redakcją Jacka Snopkiewicza. Przedstawiono w niej relację funkcjonariusza „Józefa Z.”, który miał powiedzieć:

Przy Departamencie I istniała zupełnie szczególna służba. Nazywaliśmy ją grupą likwidacyjną. Byli to w wyjątkowo konspiracyjny sposób szkoleni ludzie, wykonujący zadania specjalne. Przeważnie likwidowali niewygodnych świadków, agentów, co do których mieliśmy pewność, że poszli na współpracę z obcym wywiadem, wreszcie zwykłych szpiegów, których dla dobra interesów PRL należało zlikwidować. Nikt poza kierownictwem resortu nie wiedział, ilu członków liczy grupa likwidacyjna. Nie wiadomo było, kto do niej należy. Mógł to być każdy z nas, pracujący na swoim, przydzielonym odcinku, a tylko w razie konieczności oddelegowany do wykonania rozkazu likwidacyjnego. O grupie nie mówiło się głośno. Jak ktoś powiedział za głośno, wylatywał z pracy. Grupa likwidacyjna była tematem tabu. W ministerstwie nie było nic bardziej tajnego. Chociaż była jeszcze jedna supertajna komórka: grupa likwidacyjna dla członków grupy likwidacyjnej. Jak w mafii: zabiłeś, znaczy wiesz zbyt dużo. Do dziś nie wyjaśniono wielu zagadkowych śmierci pracowników Departamentu I, którzy zdradzili⁶.

Współautorzy cytowanej publikacji, Barbara Stanisławczyk i Dariusz Wilczak, wydali w 1999 r. książkę *Pajęczyna. Syndrom bezpieki* (wznowioną w 2010 r.), która jest *de facto* obszernym fragmentem książki *Teczki, czyli widma bezpieki*. Znalazł się w niej również cytowany fragment o rzeźkowej „grupie likwidacyjnej”⁷. W ślad za tymi autorami informację o niej przywołał Leszek Pawlikowicz w książce o uciekinierach z wywiadu. W ten sposób zaczęła ona żyć własnym życiem i pojawiać się w coraz to nowych publikacjach⁸.

⁶ *Teczki, czyli widma bezpieki*, red. J. Snopkiewicz, Warszawa 1992, s. 145.

⁷ B. Stanisławczyk, D. Wilczak, *Pajęczyna. Syndrom bezpieki*, Poznań 2010, s. 89–90.

⁸ Zob. m.in. L. Pawlikowicz, *Tajny front zimnej wojny...*, s. 173–174; R. Kawalec, *Dekonspiracja funkcjonariuszy Departamentu I MSW w Berlinie Zachodnim i kolejne planowanie wykorzystania agenta do likwidacji przeciwnika wywiadu PRL*, „Arcana” 2013, nr 112–113, s. 116; W. Gadowski, *Zabójcy z PRL, czyli operacja „Vidal”*, „W Sieci” 2013, nr 46, s. 38.

Opis „grupy likwidacyjnej” Departamentu I MSW, która zabijała zdrajców i uciekinierów, jest przykładem klasycznej kaczki dziennikarskiej. Na podstawie zachowanej dokumentacji można jednoznacznie stwierdzić, że w wywiadzie nie było stałego zespołu ludzi od „mokrej roboty”, zaś łączna liczba operacji o takim charakterze była niewielka. Na podstawie znanych przypadków widać, że ewentualne działania o charakterze dywersyjnym lub przestępczym były przygotowywane przez zwykłych – choć cieszących się odpowiednio wysokim zaufaniem kierownictwa – funkcjonariuszy operacyjnych. Ich wykonawcami byli albo oni sami, albo ich sprawdzona agentura. Najbardziej znane przykłady tego rodzaju operacji zostały ujawnione w trakcie analizowania operacji kryptonim „Żelazo”, czyli działalności braci Mieczysława, Kazimierza i Jana Janoszków. Swoje kontakty z SB rozpoczęli oni od współpracy z kontrwywiadem, a pod koniec lat sześćdziesiątych zostali przejęci przez Departament I MSW. Według ówczesnego zastępcy naczelnika Wydziału III (Kontrwywiadowczego) Tadeusza Wójcika: „Sprawą zajmowano się ze względu na styk »Janka« ze służbą specjalną na terenie Hamburga oraz jego skłonność do wykonywania tzw. mokrej roboty w nadziei, że może być przydatny na odcinku zdrajców”⁹. Choć wątek ten nie został rozwinięty przez resortową komisję badającą aferę „Żelazo”, to w świetle zeznań braci z 1984 r. można stwierdzić, że coś było na rzeczy.

W swoim oświadczeniu złożonym w MSW Kazimierz Janosz, czyli nieaktywny już w tym czasie agent ps. „Kamieja”, wspominał o tym, jak na przełomie 1968 i 1969 r. zgłosił się do niego w Hamburgu przedstawiciel centrali wywiadu, który wymienił z nim umówione hasło kontaktowe i zlecił mu do wykonania „mokrą robotę”.

Był bardzo nerwowy i prosił o szybkie działanie – natychmiast. Ja wziąłem pistolet ukryty w lampie żyrandola w holu. Wyszędłem z nim razem do samochodu. Cały czas był bardzo nerwowy i często oglądał się wokół, jechaliśmy w kierunku portu na Elbchaussee (nad morzem) do punktu, gdzie witają statki. Tam za murem zaparkowałem samochód, a on wysiadł pierwszy, a ja go miałem ochraniać i obserwować inne osoby. Ujrzałem w pewnym momencie, jak jeden osobnik wyszedł na jego widok, nic nie mówiąc do siebie ani też nie witając się razem. Ja, upewniwszy się, że to jest wszystko w porządku i bezpiecznie obserwowałem jak idą razem w kierunku morza, a kiedy już byli na brzegu i chodnikiem szli dalej, był już żywopłot, dopiero ja pośpieszyłem za nimi, nawet miałem upadek, a gdy szli już razem jeden obok drugiego, ja przyśpieszyłem i w momencie

⁹ *Oświadczenie płk. Tadeusza Wójcika, 21 V 1984 r. [w:] Afera „Żelazo” w dokumentach MSW i PZPR*, red. W. Bagieński, P. Gontarczyk, Warszawa 2013, s. 208.

ich dojsca – prawie mijając ich, oddałem strzał z pistoletu w głowę z lewej strony tego osobnika; w tym momencie nastąpił upadek tego osobnika prosto do wody, a ja natychmiast wyrzuciłem pistolet również do morza.

Natychmiast odjechaliśmy razem w stronę portu Überseebrücke, gdzie po drodze powrotnej pracownik centrali czuł się niesamowicie nerwowo, gdzie byłem zmuszony uspokajać go kilkakrotnie¹⁰.

Kazimierz Janosz wspominał też o innych akcjach likwidacyjnych, które mu zlecano. Za pierwszym razem chodziło o dokonanie zabójstwa na terenie Szwecji. Nie doszło do niego ze względu na niezgłoszenie się funkcjonariusza centrali w umówionym wcześniej miejscu. W drugim przypadku, kiedy Janosz przebywał w Hamburgu, zgłosił się do niego oficer o imieniu Stefan, który zapowiedział, że w ciągu trzech dni będzie musiał wykonać „mokrą robotę”, ale także w tym przypadku sprawa nie miała dalszego ciągu. W złożonym później w MSW oświadczeniu Kazimierz Janosz wyraził przypuszczenie, że podobne zlecenia otrzymywali także jego dwaj bracia, ale – jak twierdził – nie znał bliższych szczegółów na ten temat¹¹. Jednakże pytany o to Mieczysław Janosz miał zaprzeczyć, by takie sytuacje miały miejsce¹². Z kolei oficer Departamentu I MSW Tadeusz Fiećko przywołał w swoim oświadczeniu z 1984 r. spotkanie z Janem Janoszem w Berlinie. Wówczas jego rozmówca zaproponował mu „m.in. usługi w stworzeniu w Europie grupy ludzi do wykonywania za pieniądze wyroków śmierci”, dodając, że o ile mu wiadomo, to „temat ten upadł”¹³.

Podczas badania okoliczności towarzyszących operacji „Żelazo” funkcjonariusze MSW natrafili na dokumenty z końca lat siedemdziesiątych, dotyczące rozmów, jakie wówczas prowadzono z Janem Janoszem ps. „Komteja”, czyli jedynym z braci, który pozostał jeszcze na Zachodzie. Dotyczyły one ewentualnego napadu na znanego działacza KOR Adama Michnika, który od września 1976 do maja 1977 r. odbywał podróż po Europie Zachodniej. W kwietniu 1977 r. Janosz został wywołany na spotkanie operacyjne w Berlinie Zachodnim przez zastępcę naczelnika Wydziału III Departamentu I MSW ppłk. Jana Rodaka. Według zachowanego planu rozmowy z agentem oficer starał się wysondować jego możliwości „wykonania zadań polegających na docieraniu do interesujących nas osób i podejmowaniu przeciwko nim określonych przedsięwzięć”¹⁴.

¹⁰ Oświadczenie Kazimierza Janosza, 12 VI 1984 r. [w:] *Afera „Żelazo”*..., s. 105–106.

¹¹ *Ibidem*, s. 106; J. Morawski, *Złota afera*, Warszawa 2007, s. 82–84.

¹² *Stenogram z rozmowy ministra spraw wewnętrznych gen. Czesława Kiszczyka z Mieczysławem Janoszem*, 31 V 1984 r. [w:] *Afera „Żelazo”*..., s. 82.

¹³ Oświadczenie płk. Tadeusza Fiećki, 23 VI 1984 r. [w:] *Afera „Żelazo”*..., s. 241.

¹⁴ *Plan rozmowy z „Komteją”*, 4 IV 1977 r. [w:] *Afera „Żelazo”*..., s. 164.

Pod tym eufemistycznym sformułowaniem rozumiano „problem zdjęcia odpowiedniej osoby i tajnego przetrucenia go przez granicę. Poprzez pojęcie granica rozumiemy dostarczenie go np. z RFN do NRD w drodze do Berlina Zachodniego, bądź innego kraju”¹⁵. Warto w tym miejscu wyjaśnić, że pojęcie „tajne zdjęcie” funkcjonowało w UB/SB już od lat czterdziestych i oznaczało zatrzymanie lub porwanie figuranta w taki sposób, by nie zostało to odnotowane przez postronne osoby ani przez jego rodzinę, znajomych i współpracowników¹⁶.

Relacjonując zasadniczą część spotkania z agentem, funkcjonariusz przytoczył następującą wymianę zdań:

Przedstawiłem mu sytuację, w której należałoby zwinąć i przetrucić przez granicę, np. do NRD, interesującego nas osobnika. „K[omteja]” natychmiast zadał pytanie, wykazując znajomość rzeczy – „czy za jego zgodą, czy bez?”. Wyjaśniłem, co rozumiem pod pojęciem „zwinąć”. Natychmiast replikuje: „żywy, czy martwy?”. Wyjaśniłem, że zawsze lepiej żywy, bo nie cuchnie. Jeśli zacznie cuchnąć, to już szkoda ryzyka w przewożeniu przez granicę. „Komteja” w tym miejscu zrobił minę rozczarowanego. Wyjaśnił, że myślał, iż wywołanie go było spowodowane czymś poważniejszym. Jeśli będzie miał zamiary, przetruci wskazanego faceta¹⁷.

Po tym, jak agent zaczął nalegać na to, by wyjawić mu, kogo ma „załatwić”, oficer zlecił mu zadanie dotyczące figuranta o ps. „Truteń”. Nie wyjaśnił przy tym, że chodzi tu o Adama Michnika, natomiast przekazał mu jego rysopis i zdjęcia. Z opisu planowanej akcji wynikało, że chodziło o napadnięcie go i odebranie mu dokumentów, a następnie dostarczenie ich do Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie Zachodnim. Kiedy przyszło do negocjacji wynagrodzenia za zrealizowanie tego zadania, funkcjonariusz zaproponował mu sumę 10 tys. marek, stwierdzając, że uważa ją za wystarczającą. Słyszac, o jaką kwotę chodzi, agent stwierdził, że:

doświadczenia wykazują, iż mamy różne pojęcia o tym, co jest wystarczające, a co nie. Po prostu operujemy innymi sumami. Odparłem, że w tym przypadku możemy zrekompensować jeszcze faktyczne wydatki

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ Z. Uniszewski, *Żargon zawodowy pracowników śledczych i operacyjnych. Problematyka kryminalistyczna*, Wrocław 1999, s. 153; Ł. Kamiński, *Lingua securitatis [w:] Wokół teczek bezpieki – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2006, s. 398.

¹⁷ *Notatka ze spotkania i rozmowy z agentem ps. „Komteja”, 5 IV 1977 r. [w:] Afera „Żelazo”...*, s. 168.

pod warunkiem, iż nie przekroczą one 50% wynagrodzenia. „Komteja” powiedział, że do tej sprawy powrócimy, jak uda mu się pozytywnie załatwić „Trutnia” i dostarczyć dokumenty¹⁸.

W trakcie spotkania uzgodniono, że sygnałem do przeprowadzenia operacji będzie zgłoszenie się do agenta łącznika, który wymieniłby z nim uzgodnione hasło kontaktowe, po czym przekazał, kiedy i w jakich miejscach ma przebywać interesujący wywiad człowiek. Kiedy nadszedł odpowiedni moment, rolę pośrednika powierzono oficerowi operacyjnemu rezydentury w Kolonii płk. Tadeuszowi Galińskiemu ps. „Wirko”. Był on wówczas akredytowany w Ambasadzie PRL w Bonn jako II sekretarz ds. bezpieczeństwa. Oświadczył on później, że w marcu i kwietniu 1977 r. sześć lub siedem razy wyjeżdżał do Hamburga, by skontaktować się z agentem. Przyznał też, że według jego wiedzy ów agent otrzymał zadanie „likwidacji” Adama Michnika, który w tym czasie przebywał we Francji oraz RFN. Choć miało ono zostać wykonane w którymś z tych krajów, ostatecznie nic takiego nie nastąpiło. Pułkownik Galiński wyjaśnił również, że „do wykonania zadania nie doszło w związku z poważnymi trudnościami. Wg słów agenta zadanie można było wykonać mimo poważnych trudności. Jednakże wynagrodzenie proponowane przez nas nie równoważyło ryzyka. Chodziło tu o 25 tys. dolarów USA, której to sumy nasza strona nie była w stanie wyasygnować”¹⁹.

W czerwcu 1977 r. w Warszawie doszło do spotkania między ppłk. Janem Rodakiem a Janem Janoszem. W trakcie spotkania przedyskutowali oni kwestię niewykonania zleconego w kwietniu zadania. Według twierdzeń agenta powiązani z nim kryminaliści obserwowali Adama Michnika w Paryżu, ale nie napadli go, ponieważ przez cały czas poruszał się on w towarzystwie innych osób. Z kolei podczas pobytu w RFN nie pojawił się w miejscach wskazanych przez wysłannika Departamentu I MSW. Obecnie trudno określić, na ile tłumaczenia te były zgodne z prawdą. Jeśli jednak weźmie się pod uwagę inne wypowiedzi agenta, widać, że zdawał on sobie sprawę, iż zlecone mu zadanie ma charakter polityczny. Wywołało to u niego obawę o konsekwencje, jakie mogą go spotkać, jeśli dopuści się takiego czynu²⁰. Potwierdza to także stenogram z rozmowy z przesłuchiwanym na tę okoliczność Mieczysławem Janoszem, który zapośredniczył w kontakcie Departamentu I MSW ze swoim młodszym bratem. Z jego wypowiedzi

¹⁸ *Ibidem*, s. 169.

¹⁹ *Oświadczenie płk. Tadeusza Galińskiego, 21 V 1984 r.* [w:] *Afera „Żelazo”*..., s. 216.

²⁰ *Raport ze spotkania z „Komteją”, 16 VI 1977 r.* [w:] *Afera „Żelazo”*..., s. 171; *Stenogram z rozmowy ministra spraw wewnętrznych gen. Czesława Kiszcza z Mieczysławem Janoszem, 31 V 1984 r.* [w:] *Afera „Żelazo”*..., s. 78–82.

wynikało także, że w operacji przeciwko „Trutniowi” nie chodziło o napadnięcie go, tylko o zabicie. Polityczny aspekt sprawy miał wywołać u Jana Janosza obawę, że jeśli dokona zabójstwa, to jego życie również będzie zagrożone. Jak stwierdził Mieczysław, „Cała propozycja, całe przedsięwzięcie było niepoważne od początku do końca. Prowadziliście to w sposób nie logiczny, nieuzasadniony, nieprzekonujący. A poza tym likwidować kogoś po to, aby być samemu zlikwidowanym, to na to się nikt z nas nie pisze”²¹.

Kiedy w 1984 r. powołano komisję mającą zająć się analizowaniem afery „Żelazo”, jednym z wątków pobocznych, które próbowano wyjaśnić, była sprawa ewentualnego zamachu na Adama Michnika. Zapytywany o tę kwestię, były już wówczas dyrektor Departamentu I MSW gen. bryg. Jan Słowikowski wyjaśnił w swoim raporcie, że wiceminister Mirosław Milewski wydał mu polecenie uniemożliwienia Michnikowi powrotu do kraju. Jak przyznał, on sam nie widział możliwości zablokowania mu wjazdu i to nawet w przypadku utraty dokumentów, ale Milewski nie chciał słuchać jego obiekcji. Zakomunikował mu jedynie, że decyzję w tej sprawie wydał minister Stanisław Kowalczyk, a on jako dyrektor wywiadu jest zobowiązany do jej realizacji. Relacjonując dalszy przebieg zdarzeń, gen. Słowikowski stwierdził: „W związku z poleceniem zaczęliśmy poszukiwać dotarcia do odpowiednich środowisk za granicą celem znalezienia człowieka, który byłby skłonny dokonać »napadu rabunkowego«, pozabawiając Michnika posiadanych dokumentów, w tej liczbie i paszportu”²².

Wersję o napadzie, a nie zabójstwie „Trutnia”, podtrzymywał także Jan Rodak. Powtórzył ją podczas zeznań składanych w listopadzie 1990 r. oraz w trakcie rozmów z autorami książek, którzy już w XXI w. zwrócili się do niego z pytaniami o tę sprawę²³. W 1990 r. jego zeznania potwierdzili też dwaj wysocy rangą oficerowie Departamentu I MSW – Sławomir Lipowski i Wojciech Młynarski²⁴. Niemniej jednak w „Sprawozdaniu z działalności komisji powołanej do wyjaśnienia charakteru operacji kryptonim »Żelazo«” nie zawarto jednoznacznego wyjaśnienia, jaka była prawda, poprzestając na stwierdzeniu, że:

²¹ *Stenogram z rozmowy ministra spraw wewnętrznych gen. Czesława Kiszczaka z Mieczysławem Janoszem, 31 V 1984 r.* [w:] *Afera „Żelazo”*..., s. 81.

²² *Raport gen. bryg. Jana Słowikowskiego, 4 VI 1984 r.* [w:] *Afera „Żelazo”*..., s. 225.

²³ AIPN, 3346/13, Protokół przesłuchania świadka Jana Rodaka, 6 XI 1990 r., k. 197–213; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Jana Rodaka, 9 XI 1990 r., k. 214–216; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Jana Rodaka, 9 XI 1990 r., k. 217–222; J. Morawski, *Złota afera...*, s. 42–47; T. Awłasewicz, *Łowcy szpiegów. Polskie służby kontra CIA*, Warszawa 2018, s. 257–259.

²⁴ AIPN, 3346/13, Protokół przesłuchania świadka Sławomira Lipowskiego, 12 XI 1990 r., k. 223–228; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Wojciecha Młynarskiego, 1 XII 1990 r., k. 229–237.

W toku prac komisja uzyskała informację, że na polecenie Departamentu I Mieczysław i Jan Janoszowie byli przygotowywani w 1977 r. lub w 1978 r. do dokonania na terenie RFN napadu na inną jeszcze osobę (dla sprawy tej przyjęto w MSW krypt[onim] „Truteń”). Według niektórych informacji upozorowany napad miał na celu likwidację tej osoby²⁵.

W tym kontekście należy się zgodzić ze stwierdzeniem Zbigniewa Siemiątkowskiego, iż niezależnie od dzisiejszych twierdzeń bohaterów tamtych wydarzeń zachowany raport ppłk. Rodaka z rozmowy z Janoszem w kwietniu 1977 r. każe sądzić, że wywiad liczył się z możliwością śmierci „Trutnia”²⁶.

Wyjaśniając przyczyny swoich kontaktów z Janem Janoszem, Jan Rodak tłumaczył, że chodziło w nich przede wszystkim o podjęcie działań przeciwko por. Andrzejowi Kopczyńskiemu. Był to oficer Departamentu I MSW, który zdezerterował w trakcie delegacji zagranicznej i zdecydował się pozostać na Zachodzie. Choć doszło do tego na początku sierpnia 1976 r., to w centrali wywiadu jego zaginięcie odnotowano z opóźnieniem. Ucieczka młodego funkcjonariusza stanowiła spory problem, ponieważ należał on do grona absolwentów pierwszego rocznika Ośrodka Kształcenia Kadry Wywiadowczych w Starych Kiejkutach. Mimo krótkiego stażu w służbie dysponował wiedzą, która była niewątpliwie cenna dla zachodnich służb²⁷. Jeszcze zanim w jego sprawie zapadł wyrok sądu wojskowego (karę śmierci orzeczono zaocznie 2 sierpnia 1977 r.), oficerowie Departamentu I MSW brali już pod uwagę, iż w wypadku ustalenia miejsca jego pobytu, można będzie podjąć próbę „sprowadzenia go do kraju lub wykonania wyroku w terenie”²⁸. Dzięki intensywnie prowadzonemu rozpracowaniu o kryptonimie „Anus”, a także nieostrożności uciekiniera i jego bliskich, wywiadowi stosunkowo szybko udało się ustalić, że przebywa on w rejonie Oberstdorfu. Już na początku grudnia 1976 r. prowadzący sprawę oficer zaproponował, by do tej uzdrowiskowej miejscowości wysłać stałą grupę obserwacyjną oraz rozpocząć przygotowania i trening „grupy specjalnej, która po sygnale otrzymanym od grupy obserwacyjnej wyjechałaby niezwłocznie w celu

²⁵ *Sprawozdanie z działalności komisji powołanej do wyjaśnienia charakteru operacji kryptonim „Żelazo” oraz implikacji z niej wynikających, 9 VII 1984 r.* [w:] *Afera „Żelazo”...*, s. 273.

²⁶ Z. Siemiątkowski, *Wywiad a władza. Wywiad cywilny w systemie sprawowania władzy politycznej PRL*, Warszawa 2009, s. 294.

²⁷ AIPN, 939/31, Wyrok w sprawie por. Andrzeja Kopczyńskiego, 2 VIII 1977 r., k. 16–21; Z. Siemiątkowski, *Wywiad a władza...*, s. 160.

²⁸ AIPN, 003171/1, t. 1, Plan przedsięwzięć operacyjnych w sprawie kryptonim „Zdrajca”, 5 XI 1976 r., k. 144.

realizacji właściwego zadania”²⁹. W związku z tym, że wywiadowi udało się ustalić hotel, w którym Kopczyński mógł przebywać, rozpoczęto najpierw okresową, a następnie stałą obserwację tego miejsca oraz pobliskich budek telefonicznych, z których można było dzwonić za granicę. Działania te prowadziło trzech agentów kadrowych Departamentu I MSW, którzy byli tzw. kurierami „N”, czyli ludźmi wykorzystywanymi do łączności z nielegalami. Wysiłki te nie przyniosły efektu, co wraz z innymi przesłankami wynikającymi z rozpracowania zinterpretowano jako potwierdzenie tego, że uciekinier już stamtąd wyjechał. W związku z tym od grudnia 1977 r. w czasie weekendów prowadzono obserwację dworców w Monachium, gdzie według posiadanego rozpoznania mógł się pojawić, by zadzwonić do kraju³⁰.

W drugiej połowie stycznia 1977 r. Departament I MSW dysponował już wiedzą na temat tego, gdzie Kopczyński przebywa, jakie miejsca odwiedza i z kim się kontaktuje. Zdobył też informację wskazującą na to, że w ciągu dwóch miesięcy może wyjechać z RFN. Licząc się z tym, że najbliższe tygodnie mogą być ostatnim momentem, by zrealizować działania przeciwko niemu, zastępca dyrektora płk Wojciech Młynarski wydał rezydenturze w Kolonii polecenie skontaktowania się z Janem Janoszem i wywołania go na spotkanie. Z zachowanych dokumentów nie wynika, by to się wówczas udało. Równocześnie płk Młynarski zgodził się na to, aby wysłać z kraju grupę operacyjną, która byłaby w pogotowiu na wypadek zidentyfikowania miejsca pobytu uciekiniera³¹. W planie opracowanym przez Wydział III (Kontrwywiadowczy) Departamentu I MSW stwierdzono, że zespół ten powinien liczyć 3–4 funkcjonariuszy. Wśród nich powinien też znaleźć się oficer osobiście znający Kopczyńskiego i mogący potwierdzić jego identyfikację. Po znalezieniu się w Monachium zespół ten miał rozpocząć śledzenie figuranta w rejonie dworca, by ustalić, gdzie mieszka. Dalsza obserwacja miała potrwać kilka dni, w ciągu których zamierzano przyjrzeć się jego zachowaniu oraz rozpoznać trasy, którymi się przemieszcza. Na podstawie dokonanej w ten sposób analizy zamierzano wytypować dogodne miejsce do „finalizacji” jego sprawy. Zakładano przy tym dwa warianty postępowania, tj. dokonanie „fizycznej likwidacji na miejscu »Anusa« z ukryciem jego ciała na okres ewakuacji

²⁹ *Ibidem*, Analiza sprawy krypt. „Zdrajca”, 6 XII 1976 r., k. 161.

³⁰ *Ibidem*, Analiza stanu sprawy rozpracowania operacyjnego krypt. „Anus” w świetle nowych elementów, 30 XII 1976 r., k. 162–163; *ibidem*, Analiza sprawy rozpracowania operacyjnego krypt. „Anus”, 22 II 1977 r., k. 185.

³¹ *Ibidem*, Plan przedsięwzięć operacyjnych związanych z finalizacją sprawy „Anus”, 21 I 1977 r., k. 170; *ibidem*, Notatka zastępcy dyrektora Departamentu I MSW Wojciecha Młynarskiego, 21 I 1977 r., k. 169.

grupy operacyjnej” lub „operacyjne uprowadzenie »Anusa« samochodem i dostarczenie do wyznaczonego uprzednio miejsca, skąd byłby przewieziony do kraju”³².

Alternatywna koncepcja sfinalizowania sprawy Kopczyńskiego polegała na wykorzystaniu przez Departament I MSW jego ojca, który nieświadomy powagi sytuacji, w dobrej wierze ściągnąłby go na spotkanie do Wiednia. W tym przypadku również brano pod uwagę zamordowanie go lub porwanie i przewiezienie do PRL przez Czechosłowację lub Węgry. Wyszczególniono przy tym trzy warianty przetransportowania uciekiniera do kraju:

1. Samochód z rejestracją dyplomatyczną podejżdza na punkt graniczny. W bagażniku znajduje się „Anus”. Kierowca posiada paszport dyplomatyczny. Jeśli odprawa przebiegnie normalnie, samochód przekroczy granicę. Musimy być jednak przygotowani na taranowanie bariery i szybką ucieczkę na drugą stronę w przypadku, gdyby celnicy zażądali otwarcia bagażnika. Będzie protest, ale władze czeskie lub węgierskie odpowiedzą, że idzie o obywatela polskiego lub innego, który na podrobionym paszporcie dyplomatycznym chciał przewieźć narkotyki, co zostało udowodnione w toku rewizji. Stąd jest zatrzymany i będzie miał wyrok – ogłosi się nawet w prasie.
2. Użycie samochodu ciężarowego TIR. Po analizie można przyjąć ten wariant. Przemieszczenie nastąpiłoby w polu, z tym że uprzednio musielibyśmy wejść w posiadanie plombownicy austriackiej. Po otwarciu wozu załadowanie „Anusa” i zaplombowanie naszą plombownicą. W samochodzie byłoby nasi pracownicy.
3. Użycie śmigłowca, który zabłądził w nocy. Leci na małej wysokości, przekracza granicę na ok. 10–15 km, przejmuje błyskawicznie „Anusa” i odlatuje. Cała operacja trwałaby kilka minut. Będzie protest. Władze czeskie lub węgierskie przepraszają. Pilot zabłądził. Śmigłowiec byłby nasz i z naszą grupą operacyjną.

Przy założeniu przewiezienia „Anusa” do kraju należy w trybie pilnym wejść w kontakt z kompetentnymi władzami czeskimi lub węgierskimi w celu rozeznania sytuacji i wybrania optymalnego wariantu. W każdym wypadku najdogodniejszy punkt graniczny musiałby być „otwarty” dla wykonującego zadanie wozu. Wymienione władze zapewne mają doskonałe rozeznanie w interesującym nas przedmiocie³³.

³² *Ibidem*, Plan przedsięwzięć operacyjnych związanych z finalizacją sprawy „Anus”, 21 I 1977 r., k. 170–171.

³³ *Ibidem*, k. 173.

Opracowujący dokument ppłk Jan Rodak zasugerował również, by w wypadku podjęcia decyzji o likwidacji uciekiniera rozważyć skontaktowanie się ze służbami bułgarskimi lub węgierskimi. Dodał przy tym krótką, lecz symptomatyczną uwagę: „Wiadomo nam, że obywatele tych państw zamieszkali w Austrii podejmują się różnych zadań”³⁴.

Po dyskusjach w Departamencie I MSW i konsultacjach z wiceministrem Mirosławem Milewskim zdecydowano się na jeszcze inną drogę postępowania. W związku z tym, że kontakt operacyjny z ojcem por. Kopczyńskiego rozwinął się pomyślnie, uzgodniono poprzez niego, że uciekinier spotka się z nim na lotnisku w Wiedniu 2 lutego 1977 r. W trakcie rozmowy ojciec miał podjąć próbę przekonania syna do dobrowolnego powrotu do kraju, dzięki czemu otrzymałby niższą karę. Choć w dokumentach nie zostało to ujęte, w dostatecznie czytelny sposób wydaje się, że w przypadku odmowy zamierzano go ściągnąć do kraju siłą, podając mu środki usypiające oraz dużą ilość alkoholu. Znajdując się w stanie kompletnego upojenia miał zostać zawieszony do kraju w towarzystwie ojca, co miało stanowić „legendę” przyjętą dla wytłumaczenia jego powrotu. Ostatecznie stało się inaczej, ponieważ w umówionym dniu uciekinier nie pojawił się w Wiedniu. W jego imieniu przysłana została kobieta, która spotkała się z ojcem Kopczyńskiego i odbyła z nim krótką rozmowę. W związku z tym, że 3 lutego Andrzej Kopczyński został ewakuowany do Stanów Zjednoczonych, Departament I MSW nie był w stanie wcielić swoich planów w życie. Jeśli przyjrzeć się chronologii zdarzeń i porównać datę pierwszego spotkania ppłk. Rodaka z Janem Janoszem, widać wyraźnie, że miało to miejsce aż dwa miesiące po wyjeździe uciekiniera z RFN. W związku z tym jego tłumaczenie opierające się na tezie, że celem kontaktu z „Komteją” było przeprowadzenie działań przeciwko Kopczyńskiemu, a nie Adamowi Michnikowi, nie jest wiarygodne. Przemawia za tym również brak jakichkolwiek wzmianek na temat „Anusa” w dokumentach dotyczących spotkań z Janoszem w sprawie „Trutnia”³⁵.

Tymczasem rozpracowanie Andrzeja Kopczyńskiego było kontynuowane i jeszcze w tym samym roku wywiadowi PRL udało się zebrać sporo informacji na temat tego, gdzie i pod jaką tożsamością przebywa w USA, a także czym się zajmuje. Departament I MSW nie poniechał swoich zamiarów wobec niego. Mimo że szczegóły prowadzonych przeciwko niemu operacji nie są znane, wiadomo, że Wydział XIV, zajmujący się

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ *Ibidem*, Raport dot. przedsięwzięć związanych ze sprawą „Anus”, 29 I 1977 r., k. 175–176; *ibidem*, Raport z realizacji przedsięwzięć w Wiedniu do sprawy „Anus”, 3 II 1977 r., k. 177–178.

prowadzeniem wywiadu nielegalnego, w grudniu 1977 i sierpniu 1978 r. podjął – jak to określono – „próby realizacji zadania finalnego w stosunku do figuranta sprawy”³⁶. Niepowodzenie tych działań tłumaczono ostrożnością postępowania „Anusa” oraz trudnościami w działaniu operacyjnym w San Francisco, gdzie wywiad MSW nie miał wystarczającego zaplecza w postaci placówki dyplomatycznej lub konsularnej. Zdawano sobie również sprawę z tego, że Kopczyński znajduje się pod dyskretną ochroną amerykańskich służb. Mimo tych trudności w planie dalszych działań z grudnia 1978 r. podtrzymano dotychczasowe zamiary i odnotowano, że należałoby „przygotować osobę i odpowiednie środki do wykonania postawionego zadania w stosunku do »Anusa«, z możliwością natychmiastowego wyekspediowania tej osoby i środków do USA, gdy powstaną ku temu odpowiednie warunki”³⁷.

Departament I MSW nie poprzestał na planowaniu. Kiedy z pomocą agentury i perlustracji korespondencji ustalono dokładny adres zamieszkania Kopczyńskiego³⁸, Wydział XIV wysłał do San Francisco swojego człowieka. Ten nie tylko zrobił zdjęcia budynku i narysował szkice jego wnętrza, ale drogą operacyjną uzyskał kopie kluczy do bloku, garażu oraz samochodu. Ustalił też numer telefonu figuranta i inne dane, które mogły być przydatne do ewentualnego zaplanowania zamachu na jego życie. Wydział znalazł też człowieka, który był w stanie tego dokonać, i zabezpieczył dla niego broń oraz inne niezbędne materiały³⁹. Choć nie ma na ten temat dokumentów, to według relacji Gromosława Czempińskiego „właściwie wszystko było już gotowe, byłem szefem sekcji i chciałem uprowadzić go samolotem. Plan był taki, że go odurzymy, wsadzimy do sportowego samolotu i polecimy z nim na Kubę”⁴⁰. Z niejasnych powodów odstąpiono jednak od wykorzystania posiadanych możliwości. Być może uznano to za zbyt ryzykowne, a do tego mogące pociągnąć za sobą niekorzystne reperkusje polityczne w wypadku niepowodzenia. Mogło to również wynikać z przyjęcia przez wywiad MSW do wiadomości, że wszelkie drażliwe informacje, które Kopczyński mógł przekazać Amerykanom, są im już znane, a jego ewentualna śmierć nie jest w stanie niczego zmienić. W kolejnych latach poprzestano więc na monitorowaniu sytuacji, licząc na

³⁶ *Ibidem*, t. 2, Raport dot. rozpracowania operacyjnego krypt. „Anus”, 9 XII 1978 r., k. 86–87.

³⁷ *Ibidem*, k. 88.

³⁸ Dokumenty ze sprawy „Anus” nie potwierdzają, by Departament I MSW otrzymał tu pomoc którejś z sojusznicznych służb, por. Z. Siemiątkowski, *Wywiad a władza...*, s. 161.

³⁹ AIPN, 003171/1, t. 2, Raport dot. rozpracowania operacyjnego krypt. „Anus”, 28 V 1979 r., k. 99–100. Zdjęcia i rysunki znajdują się w aktach (*ibidem*, t. 5).

⁴⁰ T. Awłasewicz, *Łowcy szpiegów...*, s. 261.

to, że „Anus” zechce przyjechać do Europy. Ostatecznie żadne z zamierzeń skierowanych przeciwko niemu nie zostało wcielone w życie⁴¹.

Przedstawione sprawy nie były jedynymi przypadkami działań Departamentu I MSW, które wiązały się z potencjalnym lub faktycznym użyciem przemocy. Niewątpliwie w połowie lat sześćdziesiątych kierownictwo wywiadu podjęło działania, by przygotować się na taką ewentualność. Jeszcze zanim nawiązano kontakty z braćmi Janoszami, pojawił się pomysł operacyjnego wykorzystania kryminalistów, których deportowano do PRL z Europy Zachodniej. W wyniku poszukiwań i sprawdzeń wytypowano czterech kandydatów, którzy przed kilkoma laty zostali skazani przez władze francuskie za różnego rodzaju przestępstwa. Jeden z nich został przekazany do kraju po odbyciu kilkuletniego wyroku za morderstwo, drugi – za handel bronią i walutami, trzeci – za współpracę z Gestapo w czasie okupacji, a czwarty – za bliżej nieokreślone przestępstwa kryminalne. Obecnie trudno powiedzieć, do jakich konkretnie celów zamierzano ich wykorzystać, ponieważ sprawa o krypt. „Kandydaci”, w ramach której ich wytypowano, nie zachowała się do dnia dzisiejszego. W dokumentach informujących o jej zniszczeniu widnieje jedynie lakoniczne sformułowanie mówiące o tym, że „byli opracowywani jako ewentualni kandydaci ze środowiska przestępczego do realizacji specjalnych zadań”⁴².

Interesującą i złożoną operację o charakterze specjalnym przeprowadzono pod koniec lat sześćdziesiątych. W 1967 r. w polu zainteresowania wywiadu znalazł się polski emigrant Jerzy Dobrzański, który przed wyjazdem z PRL do 1959 r. był asystentem reżysera Erwina Axera w Teatrze Narodowym w Warszawie. Zainteresowano się nim, ponieważ w ramach śledztwa dotyczącego sprawy krypt. „Zagubiony”, prowadzonego przez Grupę Operacyjną przy Biurze Śledczym MSW, stał się jednym z głównych podejrzanych o uprowadzenie i zabójstwo syna przewodniczącego Stowarzyszenia „Pax” Bolesława Piaseckiego – Bohdana. Departament I MSW został poproszony o pomoc w odnalezieniu Dobrzańskiego, o którym wiadomo było, że aktualnie mieszka we Francji. Rezydenturze paryskiej udało się do niego dotrzeć i zaczęto go rozpracowywać. Aby w sposób naturalny wejść z nim w kontakt, posłużono się pretekstem dotyczącym spraw konsularnych. Dzięki pomyślnemu rozwojowi sytuacji uzgodniono z nim zrealizowanie dla placówki prac zleconych związanych z jego uzdolnieniami artystycznymi. Działania te

⁴¹ AIPN, 003171/1, t. 2, Raport, 17 IV 1981 r., k. 228–229; P. Pytlakowski, *Szkola szpiegów*, Warszawa 2014, s. 74.

⁴² AIPN, 3715/68, mf., Karta kwalifikacyjna sprawy archiwalnej krypt. „Kandydaci”, 30 III 1967 r., k. 40. Zob. także: AIPN, 01748/76, mf., Postanowienie o zniszczeniu akt sprawy archiwalnej Departamentu I MSW, 16 II 1977 r., k. 12 (PDF).

stanowiły grunt pod wciągnięcie go do pozorowanej współpracy agenturalnej. W listopadzie 1968 r. kierownictwo MSW zdecydowało, że należy sprowadzić go do kraju i jako podejrzanego oddać do dyspozycji prokuratury. Aresztowanie go w warunkach zagranicznych nie wchodziło w grę, w związku z czym zaczęto przygotowywać skomplikowaną operację zmierzającą do ściągnięcia go do kraju siłą. Koncepcja ta została zaaprobowana przez dyrektora Departamentu I MSW płk. Henryka Sokolaka. W lutym 1969 r. doprowadzono do werbunku Dobrzańskiego, który zaczął pracować dla wywiadu pod ps. „Rzyski”. Zlecane mu zadania dawały szansę dobrego zarobku, aczkolwiek w rzeczywistości były fikcyjne i służyły głównie poznaniu tego, jak się zachowuje i co mówi. Dawały również możliwość przyzwyczajenia go do otrzymywania poleceń, a także przekonania, że jest darzony zaufaniem. Docelowo chodziło o nakłonienie go do przyjazdu w miejsce, z którego będzie można bezpiecznie i bez zbędnego rozgłosu zabrać go do kraju. Już na wstępie odrzucono możliwość przeprowadzenia takiej akcji we Francji. Brano natomiast pod uwagę Austrię (skąd mógłby zostać zabrany do PRL przez Czechosłowację lub Węgry), Jugosławię, a także Algierię lub Liban (w tym przypadku zakładano ewakuowanie go statkiem). Już we wstępnej fazie przygotowań skontaktowano się z Biurem „T” MSW, aby ustalić, jakimi środkami medycznymi można czasowo uspić lub obezwładnić figuranta⁴³.

W toku dalszych dyskusji zastanawiano się nad porwaniem go z portu w Antwerpii, Londynie lub Hamburgu, gdzie często zawijały polskie statki handlowe. W grę wchodził też Egipt, skąd mógłby go zabrać samolot. Równocześnie do analizowania możliwych wariantów rezydentura paryska rozwijała prowadzoną z jego udziałem grę operacyjną, w ramach której starano się wyrobić u niego przekonanie, że stał się kurierem kontaktującym się z ważnym dla wywiadu człowiekiem. W sierpniu 1969 r. w Antwerpii doprowadzono do kontrolowanego spotkania Dobrzańskiego z podstawionym agentem. Chociaż wcześniej brano pod uwagę uprowadzenie go z tego miasta, to ze względów bezpieczeństwa postąpiono inaczej i spotkanie w Belgii stanowiło jedynie dalszy element prowadzonej gry. Po jego powrocie z Antwerpii zakomunikowano mu, że trwają przygotowania do poważnej akcji sabotażowej, która najprawdopodobniej będzie miała miejsce na Bliskim Wschodzie, i że wytypowano go do udziału w jej realizacji. Szczegóły tego przedsięwzięcia miały zostać omówione z wysokim

⁴³ AIPN, 01739/36, mf., Raport dot. planu postępowania w sprawie rozpracowania operacyjnego krypt. „Rzyski”, 29 XI 1968 r., k. 11–12 (PDF); *ibidem*, Streszczenie sprawy krypt. „Marek”, b.d., k. 64–73 (PDF); P. Raina, *Mordercy uchodzą bezkarnie. Sprawa Bohdana P.*, Warszawa 2000, s. 184; A.J. Węga, *Jerzy Dobrzański a porwanie i zabójstwo Bohdana Piaseckiego – prolegomena*, „Glaukopis” 2018, nr 36, s. 134–161.

rangą oficerem wywiadu z warszawskiej centrali. Uzgodniono, że spotkanie odbędzie się w Budapeszcie, w drugiej połowie września 1969 r. Niespodziewający się podstępu Dobrzański wyjechał na Węgry, wykorzystując dostarczone mu przez paryską rezydenturę fałszywe dokumenty. W myśl uzgodnień z węgierskimi organami bezpieczeństwa od momentu przekroczenia granicy aż do chwili mającego się odbyć spotkania znajdował się pod ich obserwacją, po czym został przez nie aresztowany. Wkrótce potem Węgrzy przekazali go grupie operacyjnej MSW PRL, która zabrała go samolotem do Warszawy, gdzie przejęło go Biuro Śledcze. Po kilku miesiącach przesłuchań Dobrzańskiego uznano jednak za niewinnego i wypuszczono na wolność. Kiedy złożył podanie o paszport, by wrócić do Paryża, MSW wydało decyzję odmowną, enigmatycznie uzasadniając to w swojej wewnętrznej korespondencji charakterem jego sprawy. Argumentowano, że był traktowany jako podejrzany, a także w zawołowanych słowach odwołano się do sposobu „sprowadzenia go” z Francji. Jak można przypuszczać obawiano się, że może być nadal poszukiwany przez policję, a w wypadku odnalezienia się przesłuchiwany w celu wyjaśnienia przyczyn zaginięcia⁴⁴.

Pod koniec lat sześćdziesiątych Departament I MSW brał pod uwagę porwanie innego polskiego emigranta – Andrzeja Chileckiego. W 1959 r. wyjechał on turystycznie do Austrii i poprosił o azyl polityczny. Od lat sześćdziesiątych pracował dla Radia Wolna Europa jako wiedeński korespondent i uczestniczył w zbieraniu informacji od obywateli PRL przebywających czasowo na Zachodzie. Współpracował też z emigracyjnymi czasopismami, w tym paryską „Kulturą”. Według oceny funkcjonariuszy SB Chilecki podjął aktywną współpracę z amerykańskim wywiadem, za co w 1968 r. został skazany zaocznie na karę dziesięciu lat więzienia⁴⁵. Jego działalność była uznawana za na tyle szkodliwą, że jako jedną z dróg jej zneutralizowania wzięto pod uwagę ściągnięcie go do PRL siłą. Choć żadne wiążące decyzje w tej sprawie nie zapadły, to oficer operacyjny rezydentury w Wiedniu mjr Walenty Pałucha ps. „Konrad” przygotował w kwietniu 1969 r. koncepcję takiej operacji. Zakładała ona skłonienie Chileckiego do przyjazdu z Monachium do Wiednia, a rolę wabika miał odegrać odpowiednio dobrany przez Departament I MSW gość z kraju.

⁴⁴ AIPN, 01739/36, mf., Plan realizacji do sprawy „Rzyski”, 25 IV 1969 r., k. 17–20 (PDF); *ibidem*, Elementy scenariusza do rozmowy „Jurka” z „Rzyskim”, 7 VII 1969 r., k. 42–46 (PDF); *ibidem*, Pismo zastępcy dyrektora Departamentu III MSW do wicedyrektora Departamentu I MSW, 2 II 1971 r., k. 60 (PDF); *ibidem*, Streszczenie sprawy krypt. „Marek”, b.d., k. 73–77 (PDF).

⁴⁵ P. Machcewicz, „*Monachijska menażeria*”. *Walka z Radiem Wolna Europa 1950–1989*, Warszawa 2007, s. 194–196; B. Kaliski, *Kurierzy wolnego słowa (Paryż–Praga–Warszawa 1968–1970)*, Warszawa 2014, s. 33–34, 38.

W trakcie spotkania ów agent miał podać mu środek usypiający bądź narkotyk, który zadziałałby na niego obezwładniająco. Wiedząc, że nie potrzebuje dużej ilości alkoholu, by się upić, zamierzano stworzyć wrażenie, że znalazł się w stanie zamroczenia. Po opuszczeniu restauracji miał zostać zaprowadzony do samochodu, którym zostałby zabrany w uzgodnione wcześniej miejsce. Tam odebrałby go wspomniany oficer, który w towarzystwie lekarza przewiózłby go w godzinach wieczornych przez granicę z Czechosłowacją. Jego auto miało mieć oznaczenia dyplomatyczne, dzięki czemu ryzyko kontroli na granicy było niewielkie. Na wszelki wypadek planowano przygotować dla niego fałszywe dokumenty, które zostałyby okazane w razie konieczności podania jego tożsamości. Argumentując za realizacją swojego planu, mjr Pałucha stwierdził, że gdyby w trakcie późniejszego śledztwa udało się doprowadzić do załamania Chileckiego, zaistniałaby realna możliwość stworzenia wrażenia, że przebywając na Zachodzie, był on agentem wywiadu PRL. Z nieznanych przyczyn koncepcja ta nie została przyjęta i w kolejnych latach nie wracano już do pomysłu porwania go⁴⁶.

Oprócz sprawy Andrzeja Chileckiego znany jest także inny przypadek, kiedy oficer operacyjny rezydentury zawnioskował o przeprowadzenie „działań specjalnych” przeciwko figurantowi. Miało to miejsce w styczniu 1982 r., gdy ppłk Włodzimierz Borowik ps. „Bord” wystąpił o rozważenie przeprowadzenia akcji likwidacyjnej wobec agenta, który z pomocą amerykańskich służb i niemieckiej policji doprowadził do jego aresztowania. Współpracownikiem tym był Sylwester Rychtyk ps. „Dolarus”, który w przeszłości był TW wrocławskiej i gdańskiej SB, a następnie został przejęty przez wywiad MSW. Po przeszkoleniu umożliwiono mu wyjazd do Berlina Zachodniego, gdzie miał rozpracowywać środowisko polskich emigrantów zaangażowanych w działalność antykomunistyczną. Na początku grudnia 1981 r. miało dojść do spotkania z „Dolarusem”, na które przyjechał prowadzący jego sprawę mjr Mirosław Piegat. Oficer ten, wraz z osłaniającym go ppłk. Borowikiem, wpadł jednak w zasadzkę niemieckich służb, przygotowaną za sprawą grającego na dwie strony agenta. Podczas całej tej operacji obaj funkcjonariusze popełnili dużą liczbę błędów w sztuce wywiadowczej, co stało się potem przedmiotem postępowania wyjaśniającego przez specjalną komisję powołaną przez dyrektora Departamentu I MSW⁴⁷.

⁴⁶ AIPN, 01136/247, mf., Notatka służbowa dot. sprawy „Hila”, 2 IV 1969 r., k. 75–78 (PDF); P. Machcewicz, „*Monachijska menażeria*”..., s. 196.

⁴⁷ AIPN, 01285/720, mf., Raport dot. proponowanego przedsięwzięcia w stosunku do „Dolarusa”, 19 I 1982 r., k. 189 (PDF); *ibidem*, Raport, 1 III 1982 r., k. 197–210 (PDF); AIPN, 003175/646, Akta osobowe Mirosława Piegata, Notatka służbowa, 15 XII 1982 r., k. 161; R. Kawalec, *Dekonspiracja funkcjonariuszy...*, s. 113–115.

Biorąc pod uwagę kontekst związany z zatrzymaniem, można stwierdzić, że proponujący likwidację nielojalnego współpracownika oficer działał w afekcie, w związku z czym przełożeni nie potraktowali jego wniosku poważnie. Na uwagę zasługuje jednak to, że w swoim raporcie określił on nawet, kim mógłby być wykonawca takiego wyroku, pisząc:

W przypadku ustalenia miejsca pobytu „Dolarusa” proponowałbym do jego fizycznej likwidacji wytypować ag. ps. „Odysusz”. Wym[ieniony] ma ku temu predyspozycje. W przeszłości, kiedy go szkoliłem i utrzymywałem dość intensywne kontakty w kraju i w Berlinie-NRD, oświadczał, że gotów wykonać jest każde polecenie, jakie centrala mu postawi wobec zdecydowanych wrogów naszej ojczyzny, z fizyczną likwidacją włącznie⁴⁸.

Niestety z powodu zniszczenia akt Marka Piłki ps. „Odysusz” w grudniu 1989 r. nie da się dziś określić, czy współpracownik ten uczestniczył w jakichkolwiek „działaniach specjalnych” wywiadu MSW. Z zachowanego protokołu brakowania wynika jedynie, że z powodzeniem wykorzystywano go do zbierania informacji ze środowiska KSS-KOR oraz emigracyjnych struktur „Solidarności” w Berlinie Zachodnim, Szwecji, Francji i Belgii. Kontakt z nim miał ulec zerwaniu, kiedy w 1986 r. przeprowadził się do Stanów Zjednoczonych⁴⁹.

Sporo już wiadomo o sprawie agenta „Vidal”, czyli alpinisty Piotra Paćkowskiego. We wczesnych latach osiemdziesiątych Wydział XI Departamentu I MSW zamierzał wykorzystać go do podpalenia siedziby paryskiej „Kultury” i otrucia szefa emigracyjnego wydawnictwa „Editions Spotkania” Piotra Jeglińskiego. Początkowo Paćkowski był TW KWMO we Wrocławiu, a w 1979 r. kontakt z nim został przejęty przez wywiad MSW. Wkrótce umożliwiono mu wyjazd do Francji, licząc, że uda mu się nawiązać kontakty z Jerzym Giedroyciem, które można by było zdyskontować w planowanej przeciwko niemu operacji. Już na tym etapie brano pod uwagę wykorzystanie znakomitej sprawności fizycznej i odwagi „Vidala” do „wykonania spec. przedsięwzięcia” wobec obiektu „Agora”, czyli Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte. Sprawę tę traktowano na tyle poważnie, że rozważano nawet przeszkolenie go przez służby wojskowe w zakresie działań dywersyjnych⁵⁰.

⁴⁸ AIPN, 01285/720, mf., Raport dot. proponowanego przedsięwzięcia w stosunku do „Dolarusa”, 19 I 1982 r., k. 189 (PDF).

⁴⁹ AIPN, 01746/3, Protokół brakowania sprawy RO krypt. „Odysusz”, 8 XII 1989 r., k. 267–267v.

⁵⁰ AIPN, 01593/241, mf., Raport dot. spec. przedsięwzięcia dot. „Agory”, 16 XI 1979 r., k. 77–78 (PDF).

Wobec pozytywnego rozwoju współpracy z agentem kwestię działań przeciwko paryskiej „Kulturze” przedstawiono ministrowi Stanisławowi Kowalczykowi. Po uzyskaniu jego aprobaty dyrektor Departamentu I MSW płk Jan Słowikowski przekazał swojemu zastępcy płk. Wojciechowi Młynarskiemu, by „pilotował” dalej tę sprawę⁵¹. W toku dalszego jej prowadzenia agentowi „Vidalowi” udało się nawiązać bliższą znajomość z Piotrem Jeglińskim. Ten emigracyjny wydawca i organizator przerzutów literatury oraz sprzętu dla antykomunistycznego podziemia w kraju był rozpracowywany przez wywiad w ramach sprawy o krypt. „Reszka”. Wtedy też narodziła się koncepcja podania mu „środków chemicznych” i otrucia go. Szczęśliwie żaden z radykalnych pomysłów oficerów wywiadu MSW nie został wcielony w życie, ponieważ nie było sprzyjających okoliczności do ich przeprowadzenia. Ponadto sam agent został jesienią 1982 r. uznany za zdekonspirowanego. Stało się to wtedy, gdy rozpracowujący Jeglińskiego nielegal Tomasz Turowski poinformował warszawską centralę o tym, że francuskie służby ostrzegły „Reszkę” przed Paćkowskim. Miały mu one przekazać, że grozi mu porwanie i mogłoby do niego dojść w Wiedniu. W takiej sytuacji Departamentowi I MSW nie pozostało nic innego jak tylko zamrozić kontakty z agentem i zrezygnować z ewentualnych przedsięwzięć operacyjnych z jego udziałem⁵².

Innym emigrantem, którego ostrzeżono przed „działaniami specjalnymi” Departamentu I MSW, był znany polski emigrant żyjący w Szwecji – Józef Lebenbaum, który mieszkając w Lund, kierował Niezależną Agencją Polską (Independent Polish Agency) oraz był zaangażowany w różne działania na rzecz krajowego podziemia, w tym przerzuty sprzętu i literatury. Według opublikowanych przez Henryka Piecucha informacji – które bazowały na wyselekcjonowanych materiałach operacyjnych, udostępnionych mu przez wiceministra spraw wewnętrznych gen. Władysława Pożogę – operacja przeciwko Lebenbaumowi miała nosić kryptonim „Przesyłka”⁵³ i polegać na tym, że jeden z jego znajomych „za pięćset dolarów, zobowiązał się uspić figuranta (za pomocą środków dostarczonych przez Firmę),

⁵¹ *Ibidem*, Notatka dyrektora Departamentu I MSW gen. bryg. Jana Słowikowskiego, 26 XI 1979 r., k. 76 (PDF).

⁵² *Ibidem*, Notatka informacyjna o KO „Vidal”, 1 XII 1982 r., k. 27–32 (PDF); W. Bagieński, *Wydział XI Departamentu I MSW i kierunki działania wywiadu w walce z opozycją w latach osiemdziesiątych* [w:] W. Bagieński, S. Cenckiewicz, P. Woyciechowski, *Konfidenci*, Warszawa 2015, s. 515–521.

⁵³ P. Sowiński, *Tajna dyplomacja. Książki emigracyjne w drodze do kraju 1956–1989*, Warszawa 2016, s. 158; W. Bagieński, *Agent „Regina” i afera z lodówkami, czyli wpadka trójmiejskiej „Solidarności Walczącej” we wrześniu 1987 r.* [w:] *Solidarność Walcząca 1982–1990: Studia i szkice*, red. S. Ligarski, M. Siedziako, Szczecin–Warszawa 2019, s. 200–201.

zapakować go do bagażnika samochodu volvo, przewieźć na przystań jachtową, gdzie wysłannicy z kraju mieli go odebrać, wnieść na pokład i wypłynąć w morze. Plan przewidywał dokonanie przeladunku przesyłki z jachtu na pokład kutra rybackiego (z zaprzyjaźnioną z bezpieczeństwem załogą) na Bałtyku. W celu zatarcia śladów porwania jacht, po pozbyciu się przesyłki, miał zawinąć do kilku portów Europy Zachodniej⁵⁴.

Wersja ta koresponduje z relacją Józefa Lebenbauma, który podał, że został w sposób poufny ostrzeżony przez Zbigniewa Brzezińskiego, mającego szerokie kontakty w amerykańskiej administracji i służbach. Według informacji, jakie otrzymał, ktoś z jego znajomych w trakcie spotkania towarzyskiego miał mu podać środek usypiający, po czym wsadzić go do bagażnika samochodu osobowego i zawieźć do przystani, do której przybijały jachty z Polski. Tam miał zostać wrzucony do skrzyni z linami znajdującej się na jednym z nich. Miało to wskazywać, że znalazł się tam przypadkowo, po spożyciu nadmiernej ilości alkoholu. Po odpłynięciu ze Szwecji i znalezieniu się na wodach neutralnych załoga jachtu miała przekazać „Przesyłkę” na statek rybacki. Na jego pokładzie zabrano by go do kraju, gdzie zostałby aresztowany. Groziło mu znalezienie się na ławie oskarżonych obok poszukiwanych do niedawna liderów „Solidarności Walczącej”, z którymi wcześniej współpracował, pomagając im finansowo i materialnie. Do realizacji tej koncepcji nie doszło, ponieważ SB zmieniła swoje plany⁵⁵.

Ciekawa w tym kontekście jest relacja byłego oficera Wydziału XI Departamentu I MSW Piotra Wrońskiego, czyli jednostki, która rozpracowywała działalność Lebenbauma. W swoich wspomnieniach odwołał się do polecenia wydanego mu przez zastępcę naczelnika, płk. Henryka Wróblewicza, który zwrócił się do niego o:

znalezienie sposobu przerwania kogoś na Zachód, ale nie przez Czechosłowację i NRD. Nie wiedziałem o co chodzi i pojechałem na ustalenia. Znalazłem sposób, lecz nie napisałem wszystkiego w raporcie. Był poza jakąkolwiek sprawą i bez kryptonimów. Myślałem, że chodzi o przerzut nielegala, ale z rozmowy W[róblewicza] i Oźgi zorientowałem się, że chodzi o jakiegoś czołowego działacza „podziemia terrorystycznego”. Nie pamiętam kryptonimu, który wymieniali. Myśleli o odurzeniu figuranta psychotropami, czy czymś podobnym i przerwaniu nieprzytomnego za granicę z jednoczesnym zawiadomieniem miejscowej policji

⁵⁴ H. Piecuch, *Służby specjalne atakują. Od Jaruzelskiego do Kwaśniewskiego*, Warszawa 1996, s. 389.

⁵⁵ Relacje Józefa Lebenbauma z 24 IX 2020 i 16 VII 2021 r. (w zbiorach autora).

o przedostaniu się terrorysty na ich teren. Skojarzyłem figuranta z SW, ponieważ wspomnieli coś o RAF, że w zawiadomieniu miejscowej policji użyją tej nazwy, a z zebrań i odpraw wiedziałem, iż chcą powiązać „Solidarność Walcząca” z RAF ze względu na Berlin Zachodni. Nie dam jednak głowy, bo nigdy nie zetknąłem się z pracą „na nich”, poza lodówkami [chodzi o operację z jesieni 1987 r. – przyp. W.B.], ale o tym też dowiedziałem się już po fakcie. Kiedy usłyszałem uwagi oficerów, postanowiłem napisać tak, by sprawa okazała się niemożliwa do przeprowadzenia. Było to dość proste, gdyż taka akcja wymagałaby co najmniej trzech osób, które przewiozą nieświadomą osobę. Napisałem więc, że w „kanałach”, który odkryłem może jednorazowo uczestniczyć jeden, góra dwóch ludzi. Nie wiem co dalej, bo nigdy już nikt przy mnie do tego nie wracał⁵⁶.

Na osobne potraktowanie zasługuje sprawa śmierci ks. Franciszka Błachnickiego. Doszło do niej w niejasnych okolicznościach, co sprawia, że wśród rozpatrywanych hipotez istnieje również domniemanie, że mogli się do niej przyczynić funkcjonariusze Departamentu I MSW. Według tej wersji wykonawcami wyroku mieliby być agenci „Panna” i „Yon”, czyli Andrzej i Jolanta Gontarczykowie, którzy od kilku lat rozpracowywali duchownego i kierowaną przez niego Chrześcijańską Służbę Wyzwolenia Narodów⁵⁷. Choć kwestia prowadzenia przez nich działalności wywiadowczej w otoczeniu ks. Błachnickiego nie budzi wątpliwości, to na ewentualne celowe doprowadzenie do jego zgonu brakuje dowodów. Nie wchodząc we wszystkie niuanse tej sprawy, warto zwrócić uwagę na jeden aspekt, który może wskazywać na to, że wywiad MSW nie wydał im takiego polecenia. Z zachowanej dokumentacji wynika, że do ostatniego bezpośredniego spotkania pracownika centrali ze współpracownikami doszło w marcu 1986 r. w Salzburgu. We wrześniu tr. utrzymujący z nimi łączność płk Henryk Bosak ps. „Kossak” (wówczas kierownik punktu operacyjnego Departamentu I MSW w Budapeszcie) zadzwonił do nich, by odwołać zaplanowane na najbliższy czas spotkanie. „Zamrożenie” kontaktu miało związek z zatrzymaniem innego obsługiwanego przez niego agenta – Leszka Bobrowskiego ps. „Blesar”,

⁵⁶ P. Wroński, *Spowiedź życia. U wrót czyśćca. W rozmowie z Przemysławem Wojciechowskim*, Warszawa 2016, s. 154–155.

⁵⁷ A. Wirga: *znając dziś materiały безпеki, uważam, że SB było stać na zabicie ks. Błachnickiego*, 5 VII 2020 r., <https://dzieje.pl/wiadomosci/wirga-znając-dzisiaj-materiały-bezpieki-uważam-ze-sb-było-stać-na-zabicie-ks-błachnickiego>, dostęp 7 V 2021 r.; P. Wojciechowski, „Yon” i „Panna” – *morderczy duet szpiegowski*, 16 V 2020 r., <https://dorzeczy.pl/kraj/140352/yon-i-panna-morderczy-duet-szpiegowski.html>, dostęp 7 V 2021 r.

który oprócz rozpracowywania Rozgłośni Polskiej RWE, bywał również u ks. Blachnickiego w Carlsbergu i, jak można przypuszczać, znał również małżeństwo Gontarczyków. Współpracownik ten został zatrzymany na przejściu granicznym pomiędzy Austrią a Węgrami, mając przy sobie dekonspirujące go materiały wywiadowcze. Po otrzymaniu ostrzeżenia „Yon” i „Panna” nie przesłali żadnej nowej wiadomości na uzgodniony wcześniej adres w kraju i zgodnie z przekazanym im komunikatem mieli czekać na ewentualny sygnał ze strony centrali⁵⁸.

Dzięki agentowi „Diodor”, którym był łącznik Solidarności Walczącej Eugeniusz Jaroszewski, pod sam koniec stycznia 1987 r. Departament I MSW dowiedział się, że Andrzej i Jolanta Gontarczykowie zostali zdekonspirowani jako współpracownicy SB. Z jego meldunku wynikało, że 6 lutego dowody w tej sprawie zostaną przekazane przez niego przedstawicielowi SW w RFN Andrzejowi Wirdze i szefowi IPA Józefowi Lebenbaumowi⁵⁹. W tej sytuacji postanowiono ich ostrzec drogą korespondencyjną, używając uzgodnionych wcześniej fraz oznaczających potencjalne zagrożenie ze strony obcych służb. W aktach „Yona” i „Panny” znajduje się projekt listu, który miał zostać do nich wysłany 6 lutego z Wiednia, aczkolwiek nie ma pewności co do tego, że rzeczywiście to nastąpiło. Do nagłej śmierci duchownego doszło już 27 lutego 1987 r.⁶⁰ Biorąc pod uwagę to, jak niewiele czasu upłynęło od otrzymania przez ks. Blachnickiego ostrzeżenia przed małżeństwem Gontarczyków do jego zgonu, trudno sobie wyobrazić, by w tak krótkim okresie wywiad MSW zdołał przygotować i przeprowadzić operację likwidacyjną. Jest to tym bardziej wątpliwe, że agenci „Yon” i „Panna” byli w tym czasie „zamrożeni”, a w październiku 1986 r. zastępca dyrektora Departamentu I MSW płk Bronisław Zych nie wyraził zgody na przeprowadzenie z nimi spotkania na terenie Jugosławii. Uzasadniając decyzję o niezatwierdzeniu raportu oficerów Wydziału XI w tej sprawie, napisał: „Proponuję odczekać. Stan zagrożenia utrzymuje się nadal.

⁵⁸ AIPN, 00221/8, Raport dot. duetu agenturalnego „Yon” i „Panna”, 31 I 1987 r., k. 47 (PDF); *ibidem*, Raport dot. wywołania spotkania z agentami „Yon-Panna”, na terenie Jugosławii, 15 X 1986 r., k. 51 (PDF); *ibidem*, Raport operacyjny w sprawie „Yon” – „Panna” 18 IV 1988 r., k. 54 (PDF); AIPN, 01746/4, Protokół brakowania spawy RO krypt. „Blesar”, 11 XII 1989 r., k. 234–234v.

⁵⁹ Chociaż pseudonim „Diodor” w tych dokumentach nie padł, to kontekst sprawy jednoznacznie wskazuje, że chodziło tu o niego, ponieważ był on głównym łącznikiem pomiędzy kierownictwem SW we Wrocławiu z Lebenbaumem i Wirgą.

⁶⁰ AIPN, 00221/8, Raport dot. duetu agenturalnego „Yon” i „Panna”, 31 I 1987 r., k. 47 (PDF); *ibidem*, Projekt listu centrali do „Yona” i „Panny”, 5 II 1987 r., k. 49 (PDF); S 23/05/Zk, Postanowienie o umorzeniu śledztwa w sprawie zabójstwa ks. Franciszka Blachnickiego, 6 VII 2006 r., k. 390–392v.

Sprawa »Blesara« wciąż niewyjaśniona⁶¹. Ponadto biorąc pod uwagę to, jak bardzo poważnie wywiad MSW podchodził do bezpieczeństwa swoich oficerów działających za granicą, trudno sobie wyobrazić, by zaryzykował bezpośredni kontakt z potencjalnie zdekonspirowanymi agentami. Tym bardziej że funkcjonariusze Departamentu I mogli również zakładać, że za sprawą informacji przekazanej przez SW Gontarczykowie znajdują się wkrótce pod obserwacją zachodnich służb, a w szczególności kontrwywiadu RFN. Nie można natomiast wykluczyć, że w sprawie ks. Blachnickiego stojący przed groźbą zdemaskowania agenci zadziałali na własną rękę lub zaszły inne okoliczności zewnętrzne, które do tego doprowadziły, aczkolwiek w tej chwili nie ma na to żadnych dowodów. Być może jakieś nowe ustalenia przyniesie toczące się aktualnie śledztwo prokuratorskie, które wznowiono w kwietniu 2020 r.

Wyjątkowy charakter mają dokumenty, które udało się odnaleźć w teczce pracownika zewnętrznego oficera operacyjnego rezydentury w Kolonii Ireneusza Fabisiaka o ps. „Edel”. Funkcjonariusz ten był absolwentem OKKW w Starych Kiejkutach, z rocznika 1974/1975, i przed wyjazdem na placówkę pracował w Wydziale X (Kontrwywiadu Zagranicznego), gdzie zajmował się rozpracowywaniem służb RFN. Był on wówczas oceniany jako jeden z najbardziej aktywnych i samodzielnych, młodych pracowników tej jednostki⁶². Kiedy w latach 1979–1983 działał w Niemczech, jego postawa również nie budziła żadnych wątpliwości i w tym czasie promowano go do stopnia kapitana. Tymczasem, ku zaskoczeniu rezydenta płk. Romana Medyńskiego, pod koniec czerwca 1983 r. oficer ten przedłożył mu raport o zwolnienie ze służby. Zapisał w nim, że chciałby odejść z końcem września, czyli dokładnie wtedy, kiedy był zobowiązany wrócić do kraju po skończeniu swojej misji. Po przeanalizowaniu jego impulsywnego zachowania i emocjonalnych wypowiedzi w ostatnim czasie kierownictwo Departamentu I MSW uznało, że istnieje realne prawdopodobieństwo, iż kpt. Fabisiak może zechcieć pozostać na stałe za granicą⁶³.

W reakcji na alarmujące sygnały dyrektor jednostki płk Fabian Dmowski przygotował dla ministra Czesława Kiszczaaka specjalny raport, w którym przedstawił problem oraz propozycje środków zaradczych.

⁶¹ AIPN, 00221/8, Adnotacja na raporcie z 15 X 1986 r. dot. wywołania spotkania z agentami „Yon-Panna”, na terenie Jugosławii, 29 X 1986 r., k. 51 (PDF).

⁶² AIPN, 003175/369, t. 1, Akta osobowe Ireneusza Fabisiaka, Arkusz kwalifikacyjny okresowej oceny funkcjonariusza, 18 VI 1979 r., k. 190–195.

⁶³ AIPN, 3246/273, t. 1, Notatka służbowa dot. kpt. Ireneusza Fabisiaka, 2 VII 1983 r., k. 66–67; *ibidem*, Raport dyrektora Departamentu I MSW do ministra spraw wewnętrznych, 7 VII 1983 r., k. 63–65.

Analizując możliwe warianty postępowania, rozważano wyłączenie oficera z pracy ze źródłami agenturalnymi i natychmiastowe wezwanie go do kraju. Na wypadek odmowy przyjazdu lub pojawienia się realnych przesłanek wskazujących, że oficer może wkrótce zdezerterować, rezydent miał zostać upoważniony do „zastosowania środków nadzwyczajnych w formie zatrzymania i operacyjnego przewiezienia do kraju przy użyciu środków farmakologicznych. W przypadku konieczności zastosowania tego rozwiązania zachodzi konieczność zwrócenia się o pomoc do służb wywiadu ZSRR lub NRD, które dysponują niezbędnymi środkami farmakologicznymi”⁶⁴. Tymczasem nowy rezydent – płk Wiesław Bednarczuk, który akurat przygotowywał się do rozpoczęcia swojej misji w RFN – został zobligowany do tonowania negatywnych nastrojów swojego podwładnego i baczego obserwowania jego zachowania.

Po zapoznaniu się z raportem dyrektora Departamentu I MSW minister Kiszczak uznał, że zbyt gwałtowne posunięcia mogą przynieść więcej szkód niż pożytku i sprowokować funkcjonariusza do dezercji. W związku z tym odstąpiono od wzywania go do kraju i dano nowemu rezydentowi czas na przyjrzenie się sprawie na miejscu. Początek był obiecujący, ponieważ po rozmowach wyjaśniających z nowym przełożonym kpt. Fabisiak wycofał swój raport o zwolnienie ze służby. Nie zmieniło się jednak jego zachowanie i oprócz wyklócania się oraz naruszania dyscypliny służbowej próbował nawet odmówić wykonania rozkazu, a do tego przez pewien czas nie chciał płacić składek na rzecz placówkowej organizacji partyjnej. Mimo to zarówno rezydent, jak i niektórzy koledzy starali się go uspokajać i tonować negatywne nastroje. W związku z tym, że sytuacja była niejednoznaczna, a termin powrotu krnąbrnego funkcjonariusza był coraz bliższy, kierownictwo wywiadu wszczęło przygotowania do ewentualnego podania mu środków usypiających i przewiezienia go do kraju. I tak 6 września 1983 r. dyrektor Departamentu I MSW płk Fabian Dmowski przesłał na ręce ministra spraw wewnętrznych gen. dyw. Czesława Kiszczaka raport, w którym przedstawił sprawę Ireneusza Fabisiaka i zawnioskował o zgodę na użycie środków farmakologicznych⁶⁵.

Po zaakceptowaniu prośby przez szefa resortu wicedyrektor wywiadu płk Zbigniew Twerd spotkał się z kierownictwem Departamentu Techniki MSW, by przedstawić sprawę i dowiedzieć się, w jakim stopniu jednostka ta byłaby w stanie udzielić pomocy. Wkrótce potem, 8 września, dyrektor Dmowski zwrócił się pisemnie do dyrektora Departamentu Techniki

⁶⁴ *Ibidem*, k. 64.

⁶⁵ *Ibidem*, Raport dyrektora Departamentu I MSW do ministra spraw wewnętrznych, 6 IX 1983 r., k. 69–70.

MSW płk. Andrzeja Kalinowskiego z prośbą o „udostępnienie do służbowego wykorzystania przez Dep[artament] I MSW środków usypiających w postaci tabletek oraz zastrzyków, łącznie z instrukcją zastosowania”, a przy okazji poinformował, że do ich odbioru upoważnił płk. Twerda (zob. aneks źródłowy – dokument nr 2)⁶⁶.

Realizacja tego zamówienia trwała do 13 września, kiedy to zastępca dyrektora Departamentu Techniki MSW płk Mieczysław Fedyna poinformował płk. Dmowskiego, że tabletki i zastrzyki, wraz z instrukcją obsługi, są do odebrania u płk. dr. Czesława Gochny, który był wówczas zastępcą Wydziału XIII tej jednostki⁶⁷. W rozmowie ustnej dyrektor Kalinowski zaproponował, by w razie potrzeby dr Gochna dołączył do kurierów dyplomatycznych mających przewieźć te środki do RFN i zastosował je na miejscu. Gdyby jednak zaszła konieczność wcześniejszego ich użycia, miał się tym zająć sam rezydent⁶⁸. Choć nazwy i skład przekazanych wówczas Departamentowi I środków farmakologicznych nie zostały w żadnym dokumencie podane, to zachowała się notatka służbowa, w której płk Gochna objaśnił, w jaki sposób powinno się je podać (zob. aneks źródłowy – dokument nr 3). Bardzo wymowna jest końcowa część tego dokumentu, w której zapisał, iż „preparaty będące w naszym posiadaniu są stosowane od 19 lat i tylko w jednym przypadku nie było pożądanego efektu”⁶⁹.

Wspomniany oficer pionu techniki MSW był zawodowym lekarzem i praktycznie od początku swojej służby w SB, czyli od 1962 r., kierował utworzoną wówczas Samodzielną Sekcją „S” Biura „T” MSW (od 1971 r. Departamentu Techniki MSW), która zajmowała się przygotowaniem środków farmakologicznych do celów operacyjnych. Od 1980 r. komórka ta funkcjonowała kolejno w ramach Wydziału XV (1980–1981), Wydziału XII (1981–1987) i III Departamentu Techniki MSW (1987–1990). W znajdującej się w jego aktach osobowych opinii służbowej za lata 1974–1980 zapisano, że:

W ramach wykonywanych obowiązków służbowych kieruje opracowaniami naukowymi i produkcją specjalnych preparatów chemicznych i farmaceutycznych dla potrzeb wywiadu i kontrwywiadu MSW, w szczególności dla departamentów I i II, III, IV, Biura Śledczego MSW i odpowiedników

⁶⁶ *Ibidem*, Pismo dyrektora Departamentu I MSW do dyrektora Departamentu Techniki MSW, 8 IX 1983 r., k. 68.

⁶⁷ *Ibidem*, Pismo dyrektora Departamentu Techniki MSW do dyrektora Departamentu I MSW, 13 IX 1983 r., k. 74.

⁶⁸ *Ibidem*, Notatka do sprawy „Edela”, 8 IX 1983 r., k. 76.

⁶⁹ *Ibidem*, Notatka służbowa płk. dr. Czesława Gochny, 13 IX 1983 r., k. 75.

terenowych tych jednostek w komendach wojewódzkich MO. Kierowana przez płk. Gochnę komórka, angażując wybitnych specjalistów naukowych, podjęła unikalne badania zmierzające do uzyskania preparatów farmakologicznych służących do wykonania specjalnych przedsięwzięć operacyjnych. Przy pomocy tych środków uzyskane zostały rezultaty o poważnym znaczeniu operacyjnym. W uznaniu zasług na tym odcinku płk Gochna w 1976 r. otrzymał nagrodę ministra spraw wewnętrznych⁷⁰.

Jak więc widać, MSW już od dłuższego czasu było przygotowane do wykorzystywania środków farmakologicznych w ramach konkretnych przedsięwzięć operacyjnych.

Ostatecznie sprawa Ireneusza Fabisiaka zakończyła się szczęśliwie, tzn. oficer ten z własnej woli i bez żadnych oporów wrócił do kraju w planowanym terminie. W następnych latach w dalszym ciągu służył w wywiadzie i pod koniec lat osiemdziesiątych został nawet drugi raz wysłany na placówkę. W związku z powrotem funkcjonariusza, na początku listopada 1983 r. Departament I MSW zwrócił Departamentowi Techniki MSW udostępnione środki farmakologiczne⁷¹. Jak można przypuszczać, to właśnie pozytywny przebieg zdarzeń oraz chęć zabezpieczenia się na przyszłość, gdyby z kpt. Fabisiakiem były jakieś nowe problemy, sprawiły, że omawiane dokumenty przetrwały do dnia dzisiejszego. Ich unikatowość polega na tym, że dają one możliwość prześledzenia modelu postępowania i podejmowania decyzji w sprawie związanej z użyciem środków nadzwyczajnych. W pierwszej kolejności rzuca się tu w oczy biurokratyczne podejście do rozwiązania problemu, konsekwentne trzymanie się drogi służbowej i przestrzeganie resortowej hierarchii w podejmowaniu konkretnych decyzji. Sytuacja ta pokazuje, że operacje specjalne nie były przeprowadzane spontanicznie i z dnia na dzień, zaś krąg wtajemniczonych w nie osób był możliwie wąski. Co istotne – ustaleniom ustnym towarzyszyła tu wymiana korespondencji, która jeśli chodzi o formę zewnętrzną nie różniła się niczym od tej dotyczącej innych spraw.

Przedstawione w artykule przykłady niewątpliwie nie obejmują wszystkich przypadków zrealizowanych lub tylko planowanych przez Departament I MSW „działań specjalnych”. Niemniej jednak na ich podstawie można dostrzec pewne prawidłowości i szczegóły, które mogą być pomocne w analizowaniu i interpretowaniu podobnych akcji służb

⁷⁰ AIPN, 0242/2019, Akta osobowe Czesława Gochny, Opinia służbowa za okres od 10 VII 1974 do 15 VII 1980 r., 29 VII 1980 r., k. 70.

⁷¹ AIPN, 3246/273, t. 1, Pismo dyrektora Departamentu I MSW do dyrektora Departamentu Techniki MSW, 7 XI 1983 r., k. 71.

wywiadowczych krajów bloku wschodniego w okresie zimnej wojny. Jak pokazują opisane sytuacje, operacje specjalne wywiadu były na ogół przygotowywane przez doświadczoną, a przede wszystkim zaufaną kadre. Realizowali je zarówno sami funkcjonariusze, jak i wybrani agenci, którzy – co istotne – byli wyłącznie Polakami. Znamienne wydaje się to, że przedstawione sprawy były realizowane przez jedną z dwóch jednostek Departamentu I MSW. Albo był to wydział zajmujący się tzw. kontrwywiadem zagranicznym, czyli z zasady zaangażowany w prowadzenie aktywnych działań wobec obcych służb, albo wydział odpowiedzialny za zwalczanie tzw. dywersji ideologicznej, czyli zagranicznych środowisk antysystemowych. Zauważalne jest także wykorzystywanie aktywów wydziału odpowiedzialnego za prowadzenie wywiadu nielegalnego. Dysponował on odpowiednio przeszkolonymi i doświadczonymi ludźmi, którzy nie mieli trudności w poruszaniu się za granicą pod przybranymi danymi i prowadzeniu działań rozpoznawczych.

Proces przygotowywania „operacji specjalnych” w terenie był zazwyczaj mocno rozciągnięty w czasie i obejmował dużą liczbę działań pobocznych, które miały zapewnić należyte bezpieczeństwo zaangażowanym w te akcje ludziom. Jeśli była taka możliwość, dążono do przeprowadzania ich na obszarze któregoś z krajów bloku wschodniego, a w szczególności na Węgrzech lub w Czechosłowacji. Kierownictwo wywiadu dość niechętnie podchodziło do bezpośredniego włączania oficerów operacyjnych rezydentur w realizowanie tego rodzaju działań. Nie chodziło przy tym wyłącznie o ich bezpieczeństwo osobiste, ale bardziej o ewentualne skandale dyplomatyczne, mogące doprowadzić do zachwiania relacjami dwustronnymi z krajami, w których planowano je przeprowadzić. Rodziłoby to również ryzyko retorsji, która w przypadku tak poważnych spraw jak np. dokonanie zabójstwa mogłaby oznaczać fizyczne zagrożenie dla pracujących na placówkach oficerów. Dobrym przykładem była wspomniana na początku sprawa zabicia kpt. Władysława Mroza, po której francuskie służby w sposób bezprecedensowy zradykalizowały swoje działania wobec ludzi posadzanych o pracę na rzecz Departamentu I MSW⁷².

Opisane tu działania wywiadu PRL oznaczają przede wszystkim to, że operacje tego typu realizowano bardzo rzadko i w szczególnie ważnych okolicznościach. Można zaryzykować stwierdzenie, że traktowano je jako ostateczność, ponieważ w wypadku niepowodzenia mogły one przynieść trudne do przewidzenia negatywne skutki, także w wymiarze politycznym. Z tego właśnie powodu wymagały choćby ustnej zgody kogoś z najwyższego kierownictwa resortu albo nawet najwyższych władz państwowych.

⁷² W. Bagiński, *Wywiad cywilny Polski Ludowej...*, t. 1, s. 365–367.

Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na operację „Żelazo”, o której poinformowano premiera rządu PRL Piotra Jaroszewicza i sekretarza KC PZPR odpowiedzialnego za nadzór nad działalnością MSW Stanisława Kanię⁷³. Oczywiście ślady takich decyzji zazwyczaj nie pozostawały na papierze, ale w tak zhierarchizowanej i zależnej od czynników politycznych instytucji konsultacje na wyższym szczeblu były dużo częstsze, niż może to się dziś wydawać. Niemniej jednak indagowani przez komisję badającą aferę „Żelazo” trzej kolejni ministrowie spraw wewnętrznych – Kazimierz Świtała, Franciszek Szlachcic i Stanisław Kowalczyk – zaprzeczyli, jakoby wiedzieli o planowanych bądź wykonywanych operacjach mających na celu zabijanie wskazanych osób⁷⁴. Znamienne słowa wypowiedział za to ich następcą, Mirosław Milewski, który podczas spotkania z członkami Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej PZPR stwierdził, że: „W Departamencie I przyjęty był taki tryb postępowania, iż zasady moralne przestrzegane w kraju nie obowiązują w pracy za granicą, łącznie z likwidowaniem fizycznym ludzi”. Zaraz potem dodał jednak: „Ja co do tego ostatniego byłem przeciwny”⁷⁵. Jak się wydaje, zarówno on, jak i jego poprzednicy nie powiedzieli w tych kwestiach całej prawdy.

⁷³ *List Mirosława Milewskiego do Stanisława Kani, 27 VII 1972 r.* [w:] *Afera „Żelazo” ...*, s. 127; *Notatka płk. Józefa Oska, 1 VIII 1972 r.* [w:] *Afera „Żelazo” ...*, s. 128.

⁷⁴ *Sprawozdanie z działalności komisji powołanej do wyjaśnienia charakteru operacji kryptonim „Żelazo” oraz implikacji z niej wynikających, 9 VII 1984 r.* [w:] *Afera „Żelazo” ...*, s. 273.

⁷⁵ *Notatka CKKP z rozmowy z tow. Mirosławem Milewskim, 15 VII 1985 r.* [w:] *Afera „Żelazo” ...*, s. 372.

Nr 1

1965 luty 18, Warszawa – Analiza Departamentu I MSW dotycząca prawnych uwarunkowań wykonywania wyroków śmierci poza granicami kraju

^aZał. do p. SSP/01153/69^a

Stosunek polskiego prawa karnego wobec osób, które dokonały likwidacji zdrajcy Ojczyzny

Polskie prawo karne zna instytucję postępowania zaocznego. Pozwala na zaoczne wyrokowanie i skazanie sprawcy przestępstwa. W postępowaniu zaocznym przez polskie sądy wojskowe zostali skazani na karę śmierci m.in. płk Paweł Monat, ppłk Michał Goleniewski, mjr Ryszard Obacz, kpt. Bogdan Drewniak i kpt. Stanisław Szymonik¹.

^{a-a} Wpisano odręcznie

¹ Paweł Monat (1921–1985), ppłk IWP. Od 1950 r. oficer wywiadu wojskowego, zajmujący m.in. stanowiska attaché wojskowego w Chinach (1952–1955) i USA (1955–1958) oraz kierownika Wydziału Operacyjno-Szkoleniowego (1958) i szefa Wydziału Attachatów Wojskowych Zarządu II SG IWP (1958–1959). W czerwcu 1959 r., podczas wyjazdu turystycznego do Jugosławii, uciekł wraz z rodziną na Zachód. Wyrokiem z 22 XII 1959 r. został skazany zaocznie na karę śmierci. Po ucieczce na Zachód zamieszkał w USA pod przybranym nazwiskiem. Pracował na rzecz amerykańskiej administracji i służb jako konsultant oraz tłumacz. Wydał też swoje wspomnienia: P. Monat, J. Dille, *Spy in the US*, New York 1961 (AIPN, 934/2562–2563; AIPN, 2386/15692; AIPN, 1602/11278; L. Pawlikowicz, *Tajny front zimnej wojny...*, s. 176–214).

Michał Goleniewski (1922–1993), ppłk SB. Funkcjonariusz UB od 1945 r. Zajmował m.in. stanowiska p.o. szefa WUBP w Zielonej Górze (1947–1948), zastępcy dyrektora Departamentu II KdsBP (1955), zastępcy szefa GZI (1955–1956) i naczelnika Wydziału VI (Wywiadu Naukowo-Technicznego) Departamentu I MSW (1956–1961). Od 1958 r. przekazywał amerykańskim służbom przesyłki z materiałami wywiadowczymi. W styczniu 1961 r., podczas delegacji służbowej do Berlina, zdezerterował i został ewakuowany przez CIA do USA. Wyrokiem z 18 IV 1961 r. został skazany zaocznie na karę śmierci (AIPN, 01753/224; AIPN, 01911/97, t. 1–4; AIPN, 934/1906; AIPN, 951/1; L. Pawlikowicz, *Tajny front zimnej wojny...*, s. 215–301; W. Bagieński, *Analiza sprawy ppłk. Michała Goleniewskiego...*, s. 551–592).

Ryszard Obacz (1929–2006), pilot wojskowy, absolwent Oficerskiej Szkoły Lotniczej w Dęblinie. W trakcie swojej kariery był m.in. szefem Wydziału Nawigacyjnego 1 i 3 Korpusu Obrony Przeciwlotniczej, a następnie szefem Wydziału Pilotowania Instytutu Naukowo-Badawczego Wojsk Lotniczych. W lipcu 1963 r. uprowadził samolot TS-8 „Bies” z poligonu lotniczego w Nadarżycach k. Goleniowa i uciekł nim wraz z rodziną do Berlina Zachodniego. Wyrokiem z 10 II 1964 r. został skazany zaocznie na karę śmierci. Po znalezieniu się w USA zmienił nazwisko na Richard S. Oden i od 1964 do 1991 r. pracował jako konsultant ds. Europy Wschodniej w amerykańskim wywiadzie wojskowym DIA (AIPN, 946/2392; AIPN, 965/297; AIPN, 1371/64–66; AIPN, 2386/15648–15659; R. Kowal, *Rozmowy ze zdrajcą*, Warszawa 1998).

Przewidując możliwość zaocznego skazania za zdradę Ojczyzny na karę śmierci, polskie prawo nie wypowiada się wcale co do tego, jak tę karę wykonać, szczególnie w przypadku, gdy skazany uchyla się od wymiaru sprawiedliwości i przebywa za granicą, na obszarze państwa, które z jego zdrady wyniosło korzyść.

Według przepisów Kodeksu Karnego Wojska Polskiego „karę śmierci wykonywa się przez rozstrzelanie” (art. 35 § 1), a według przepisów kodeksu karnego powszechnego „przez powieszenie” (art. 38).

Odnosnie wykonania kary śmierci przepisy Kodeksu Wojskowego Postępowania Karnego stanowią:

Art. 318

§ 1. Karę śmierci wykonywa się przez rozstrzelanie.

§ 2. Wykonanie kary śmierci może nastąpić dopiero po otrzymaniu zawiadomienia, że skazany nie został ułaskawiony.

§ 3. Ponadto karę śmierci na kobietach brzemiennych wykonywa się po uzyskaniu od sądu postanowienia odmownego w przedmiocie zamią-ny tej kary na karę pozbawienia wolności, o ile w tym przedmiocie sąd jeszcze nie wypowiedział się.

Art. 319

Przy wykonaniu kary śmierci powinien być obecny prokurator, lekarz oraz na żądanie skazanego, w miarę możliwości, duchowny wyznania, do którego należy skazany.

Przepisy kodeksu postępowania karnego (powszechnego) zawierają w tym zakresie postanowienia następujące:

Art. 403

Wykonanie wyroku śmierci może nastąpić dopiero po decyzji Prezydenta Rzeczypospolitej (obecnie Rady Państwa), że nie korzysta z prawa łaski.

Bogdan Drewniak (ur. 1933), kpt. IWP, inżynier, absolwent WAT. Kierownik pracowni silników raketowych w Zakładzie Silników Instytutu Technicznego Wojsk Lotniczych w Warszawie. W czerwcu 1963 r. wyjechał z wycieczką „Orbisu” do ZSRS, a w trakcie rejsu przez Morze Czarne odłączył się od niej w Istambule i nie wrócił już do PRL. Wyrokiem z 13 XI 1964 r. skazano go zaocznie na karę śmierci (AIPN, 2386/15165–15168). Stanisław Szymonik (ur. 1926), kpt. SB. Funkcjonariusz UB od 1947 r., od 1950 r. służył w wywiadzie, początkowo jako pracownik operacyjny, a następnie w pionie szyfrów. Szyfrant Ambasady PRL w Indiach (1954–1958) i Stałym Przedstawicielstwie PRL przy ONZ w Nowym Jorku (1961–1964). 15 III 1964 r. uciekł z placówki i oddał się do dyspozycji Amerykanów. Wyrokiem z 23 X 1964 r. został skazany zaocznie na karę śmierci (AIPN, 0194/2209, t. 1–2; AIPN, 950/184–185; P. Benken, „*Jestem gotów na wszystko...*”, s. 313–362).

Art. 407

§ 1. Wyrok śmierci wykonywa się w miejscu zamkniętym, nie publicznie.

§ 2. Przy wykonywaniu wyroku śmierci powinien być obecny prokurator, naczelnik więzienia, protokolant, lekarz i duchowny wyznania, do którego należy skazany. Poza tym może być obecny obrońca, którego o terminie stracenia należy zawiadomić.

§ 3. Z przebiegu wykonania wyroku sporządza się protokół. Obowiązek sporządzenia protokołu wykonania kary śmierci przewidują także przepisy KWPK (patrz art. 145 § 2 lit. „g”).

Inne okoliczności związane z wykonaniem kary śmierci orzeczonej przez sąd wojskowy reguluje Zarządzenie Ministrów Obrony Narodowej i Sprawiedliwości oraz Prokuratora Generalnego PRL z dnia 10 lutego 1961 r. Przepisy tego zarządzenia wskazują m.in., że:

§ 1. Sprawy organizacyjne związane z wykonywaniem wyroków sądów wojskowych orzekających karę śmierci załatwia Centralny Zarząd Więziennictwa Ministerstwa Sprawiedliwości.

§ 4. Do obowiązków prokuratora wykonującego nadzór nad prawidłowym wykonaniem kary śmierci w szczególności należy:

- a. sprawdzenie danych personalnych skazanego,
- b. sprawdzenie prawomocności wyroku skazującego oraz wszelkich formalnych podstaw jego wykonania,
- c. odczytanie skazanemu sentencji wyroku skazującego na karę śmierci i decyzji Rady Państwa, że nie korzysta z prawa łaski oraz ewentualnego postanowienia sądu podjętego w trybie art. 318 § 3 KWPK,
- d. obecność przy egzekucji,
- e. podpisanie protokołu z przebiegu wykonania kary śmierci.

§ 7. W razie stwierdzenia przeszkody uniemożliwiającej wykonanie wyroku, egzekucję wstrzymuje się. Decyzję o wstrzymaniu egzekucji podejmuje prokurator wykonujący nadzór nad prawidłowym wykonaniem wyroku orzekającego karę śmierci na wniosek naczelnika zakładu karnego lub z urzędu.

§ 8. Ostatnie życzenia skazanego winny być w miarę możliwości uwzględniane, o ile nie powodują konieczności wstrzymania egzekucji i nie naruszają zasad moralności, przyzwoitości bądź powagi chwili, czy też nie powodują zmniejszenia jego poczytalności.

§ 9. Karę śmierci wykonuje pluton egzekucyjny w miejscu odosobnionym, specjalnie na ten cel wyznaczonym, zapewniającym wykonanie wyroku zgodnie z wymogami określonymi w art. 35 § 1 KKWP i 318–319 KWPK.

Wykonanie wyroku kary śmierci wobec osoby uchylającej się od wymiaru sprawiedliwości i przebywającej za granicą byłoby możliwe

jedynie przy całkowitym pominięciu trybu jej wykonania przewidzianego przez wskazane wyżej przepisy procedury karnej i zarządzenia z dnia 10 lutego 1961 r.

Wydaje się, że bardziej dokładne omówienie wskazanego w tytule zagadnienia będzie łatwiejsze przy uwzględnieniu następującego fikcyjnego przykładu:

Konrad L., dysponujący szeregiem ważnych tajemnic z zakresu obrony i bezpieczeństwa Państwa, zbiegł z Polski do NRF, gdzie oddał się do dyspozycji amerykańskich władz wywiadowczych, i współdziałając z nimi, podjął wrogą akcję przeciwko Polsce. Sąd wojskowy w Warszawie uznał działalność Konrada L. za zdradę Ojczyzny (art. 83 KKWP) i w postępowaniu zaocznym skazał go na karę śmierci. Szef jednostki X kieruje stosowne polecenie do Ryszarda Z. przebywającego we Francji, aby dokonał likwidacji przebywającego tam okresowo Konrada L. Ryszard Z. wykonał polecenie, lecz władze francuskie ujawniły jego działanie, wobec czego musiał natychmiast zbiec do Polski. Władzom francuskim udało się także ujawnić, na czyje polecenie działał Ryszard Z. Dysponując ujawnionymi szczegółami, władze francuskie podjęły akcję propagandową w prasie, radio i telewizji, na skutek czego szeroki krąg osób w Polsce dowiedział się, że Konrad L. zginął z ręki Ryszarda Z. działającego na polecenie szefa jednostki X.

Formalnie rzecz biorąc, Ryszard Z. dopuścił się przestępstwa zabójstwa przewidzianego w art. 225 § 1 KK i zagrożonego karą więzienia na okres od 5 do 15 lat lub karą więzienia dożywotniego albo karą śmierci. Działania szefa jednostki X formalnie należałoby oceniać jako podżeganie do zabójstwa, za co grozi podobna kara jak za naruszenie art. 225 § 1 KK. O takiej kwalifikacji prawnej decydowałby warunek formalny, że obaj działali bez podstawy prawnej przewidzianej w kodeksie karnym i przepisach procedury karnej.

Rozpatrując nadal wskazany przypadek – wyłącznie z formalnego punktu widzenia – należy stwierdzić, że przy ocenie działania Ryszarda Z. i jego szefa X koniecznym byłoby uwzględnienie istotnych okoliczności łagodzących. Jedną z nich byłoby działanie ze „szlachetnych pobudek”, co przewiduje art. 52 § 2 lit. „a”.

Wobec nich należałoby nadto stosować zasady wynikające z art. 53 KWPK. Są to zasady następujące:

§ 1. Jeżeli zachodzą wyjątkowe okoliczności, towarzyszące popełnieniu przestępstwa, sąd może, gdy uzna to za celowe, wymierzyć karę

poniżej ustawowego wymiaru kary, przewidzianego dla danego przestępstwa, albo poniżej ustawowej granicy danego rodzaju kary lub też może wymierzyć karę łagodniejszego rodzaju, nieprzewidzianą w przepisie ustawy dla danego przestępstwa.

§ 2. Jeżeli sąd uzna, że sprawca działał w interesie Państwa Polskiego, Państw Sprzymierzonych albo w obronie honoru Narodu lub Wojska Polskiego przeciwko najeźdźcy lub jego poplecznikom, może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary lub od kary uwolnić.

§ 3. Jeżeli sąd uzna, że oskarżony już w chwili rozpatrywania sprawy przestał być niebezpiecznym dla istniejącego porządku prawnego – może go od kary uwolnić.

Należy podkreślić, że powyższe zasady istnieją tylko w Kodeksie Karnym Wojska Polskiego. Kodeks karny powszechny nie zna tych zasad, dlatego też mogą z nich korzystać tylko te osoby, które podlegają właściwości sądów wojskowych. Trzeba również dodać, że zasady zawarte w art. 53 KKWP nie znajdują w praktyce prawie żadnego zastosowania. Możliwe nawet, że po wejściu w życie KKWP nie stosowano ich wcale. Z tego względu trudno znaleźć w literaturze jakiegokolwiek omówienie wskazanych zasad.

Dla podanego wyżej przypadku Ryszarda Z. i jego szefa X istotną byłaby zasada zawarta w § 3 cytowanego przepisu. Na skutek tej zasady można byłoby uwolnić ich od kar.

Formalny punkt widzenia uwzględnia wymagania prawa, nie uwzględnia natomiast wymagań życia, wobec czego można się z nim nie zgadzać. Na pewno nie zgadzałby się adwokat występujący jako obrońca w procesie Ryszarda Z. i jego przełożonego X. W najlepszym bowiem razie formalny punkt widzenia uwalnia jedynie od kary. Z tego punktu widzenia działanie nie traci cech przestępstwa i nie zwalnia od winy, a przecież, życiowo rzecz biorąc, Ryszard Z. i X działali w interesie słusznej sprawy, w interesie państwa, przy czym Ryszard Z., wykonując zlecone mu zadanie likwidacji zdrajcy Ojczyzny, ryzykował własnym życiem lub wolnością.

Odrzucając formalizm, można by było powołać się na znaną w prawie karnym instytucję „stanu wyższej konieczności”. Publikujący się w NRF prawnik, dr Johannes Erasmus, powołując się na poglądy niemieckiego prawa i orzecznictwa sądowego, wywodzi, że wprawdzie na stan wyższej konieczności nie może powołać się instytucja państwowa, może jednak korzystać z niej pojedynczy obywatel, który dopuści się przestępstwa w tym celu, aby odwrócić grożące państwu niebezpieczeństwo. I tak –

stwierdza Erasmus – „musi pozostać bezkarny ten, kto zastrzeli w chwili ucieczki przez granicę zdrajcę kraju, ponieważ jego ujęcie przez policję lub urzędników granicznych nie było możliwe”.

Możliwość powołania się na instytucję stanu wyższej konieczności zależna jest głównie od tego, jak ją formułują obowiązujące przepisy prawa karnego i jak tłumaczy ją orzecznictwo sądowe, co, jak wiadomo, nie w każdym państwie przedstawia się jednakowo.

W radzieckim prawie karnym stan wyższej konieczności został sformułowany następująco: „Nie stanowi przestępstwa działanie, które wprawdzie zawiera znamiona czynu określonego w części szczególnej niniejszego kodeksu, lecz zostało dokonane w stanie wyższej konieczności, tj. w celu uchylenia niebezpieczeństwa grożącego interesowi Państwa radzieckiego, interesowi społecznemu, jednostce lub prawom danej osoby albo innych obywateli, a niebezpieczeństwu temu w danych okolicznościach nie można było zapobiec za pomocą innych środków, i jeżeli wyrządzona szkoda jest mniejsza niż szkoda, której zapobieżono (art. 14 kodeksu karnego Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Radzieckiej, obowiązujący od dnia 1 stycznia 1961 r.).

Nieco inaczej, w węższy mianowicie sposób, formułuje stan wyższej konieczności kodeks karny obowiązujący w Polsce. Przepis art. 22 tego kodeksu stanowi:

§ 1. Nie podlega karze, kto działa w celu uchylenia bezpośredniego niebezpieczeństwa, grożącego dobru własnemu lub cudzemu, jeżeli niebezpieczeństwa nie można inaczej uniknąć.

§ 2. Nie działa w stanie wyższej konieczności, kto ma szczególny obowiązek narażania się na niebezpieczeństwo.

§ 3. Dobro poświęcone nie może przedstawiać wartości oczywiście większej niż dobro chronione.

§ 4. W razie przekroczenia granic wyższej konieczności sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary.

Z zestawienia przepisów o stanie wyższej konieczności przyjętych w radzieckim i polskim prawie karnym widać wyraźnie, iż prawo radzieckie stawia na pierwszym planie interesy państwa i społeczeństwa, zaś polskie prawo karne eksponuje interesy osobiste, indywidualne. O interesie Państwa i społeczeństwa przepis polski w ogóle nie wspomina i co najwyżej interes ten można by wyprowadzić drogą interpretacji ze sformułowania, które dotyczy dobra „cudzego”.

Instytucją pokrewną do stanu wyższej konieczności jest instytucja obrony koniecznej. W polskim kodeksie karnym zawiera ją przepis art. 21, który brzmi: „Nie popełnia przestępstwa, kto działa w obronie koniecznej, odpierając bezpośredni bezprawny zamach na jakiegokolwiek dobro własne

lub innej osoby. W razie przekroczenia granic obrony koniecznej sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary, a nawet od kary uwolnić”.

Obie instytucje, stan wyższej konieczności i obrona konieczna, służą odparciu aktualnego zagrożenia i nie uzasadniają środków odwetu podjętych wtedy, gdy zagrożenie ustało. Z tego względu obie te instytucje, a przede wszystkim instytucja obrony koniecznej, mogą znaleźć zastosowanie wobec osoby, która zlikwidowała zdrajcę Ojczyzny, nie w każdym przypadku. Wydaje się, że można je powołać szczególnie wówczas, gdy zlikwidowanie zdrajcy było oczywiście nieodzowne dla ochrony innych cennych dóbr, np. dla ochrony życia lub wolności osób, które mógł on wydać w ręce obcych władz. W takich przypadkach likwidacja zdrajcy Ojczyzny nie wymaga nawet wyroku sądu orzekającego karę śmierci, wydaje się, iż wystarczy stwierdzenie bezpośredniego i bezprawnego zamachu, a więc przestępnego działania zdrajcy, czy też mówiąc inaczej takiego zachowania z jego strony, które zagraża innym cennym dobrom. Z praktyki wiadomo, że takie zachowanie występuje najczęściej zaraz po zdradzie, kiedy obce władze wywiadu, kontrwywiadu lub bezpieczeństwa wyciągają od zdrajcy, niejako na gorąco, co ważniejsze wiadomości. Wtedy z reguły nie jest on jeszcze skazany. Mogą być jednak inne sytuacje, takie mianowicie, gdy rodzące bezpośrednie niebezpieczeństwo zachowanie zdrajcy będzie trwać przez dłuższy czas, nawet po wyroku w jego sprawie. Dla przykładu można tu powołać ciągnące się przez kilka miesięcy ujawnianie przez zdrajcę posiadanych przez niego tajemnic państwowych, co jak się wydaje miało miejsce w sprawie Goleniewskiego i Ryszarda Obacza oraz wysługiwanie się obcemu wywiadowi przez próby werbowania pracowników polskiej służby dyplomatycznej, co stwierdzono w sprawie Stanisława Szymonika.

Chcąc przedstawić w odniesieniu do tego zagadnienia kategoryczne wnioski, należałoby szereg kwestii dokładnie przestudiować i to zarówno w oparciu o literaturę krajową, jak i zagraniczną. W literaturze zagranicznej należałoby szukać choćby tylko opisów czy wzmianek o postępowaniu wobec osób, które potraktowano za zdrajców. Dawałoby to podstawę do konfrontowania naszych poglądów z poglądami obcymi i ułatwiałoby uzasadnienie zajętego przez nas stanowiska.

Warszawa, 18 luty 1965 r.

Źródło: AIPN, 2602/20009, k. 15–22, mps.

Nr 2

1983 wrzesień 8, Warszawa – Pismo dyrektora Departamentu I MSW
płk. Fabiana Dmowskiego do dyrektora Departamentu Techniki MSW
w sprawie udostępnienia środków usypiających

^aPolska Rzeczpospolita Ludowa Warszawa, dnia ^{b8}września 1983 r
Ministerstwo **Tajne spec[jalnego] znaczenia**
Spraw Wewnętrznych Egz. nr ^{b2}
L.dz.^a OCW-001940/83^b

Dyrektor Departamentu Techniki MSW
płk Andrzej Kalinowski¹

W nawiązaniu do rozmowy przeprowadzonej z wicedyrektorem Departamentu I MSW, płk Z[bigniewem] Twerdem², uprzejmie proszę o udostępnienie do służbowego wykorzystania przez Dep[artament] I MSW środków usypiających w postaci tabletek oraz zastrzyków łącznie z instrukcją zastosowania. Do ich odbioru upoważniam wicedyrektora Dep[artamentu] I MSW płk Z[bigniewa] Twerda.

Jednocześnie informuję, że na wykorzystanie tych środków wyraził zgodę minister spraw wewnętrznych gen. dyw. Czesław Kiszczak³ dnia 6 IX br.

^{a-a} *Opatrzono pieczęcią.*

^{b-b} *Wpisano odręcznie.*

¹ Andrzej Kalinowski (ur. 1934), płk, funkcjonariusz SB od 1957 r. Zajmował m.in. stanowiska: zastępcy naczelnika Wydziału IV Biura „T”/Departamentu Techniki MSW (1966–1974), zastępcy dyrektora (1974–1984), a następnie dyrektora Departamentu Techniki MSW (1984–1989). W lutym 1990 r. zwolniony ze służby (AIPN, 0242/1623, t. 1–2).

² Zbigniew Twerd (ur. 1932), płk, funkcjonariusz SB od 1958 r. Zajmował m.in. stanowiska: zastępcy naczelnika Wydziału IV Departamentu II MSW (1975–1976), zastępcy naczelnika (1976–1980), a następnie naczelnika Wydziału I Departamentu II MSW (1980–1982), zastępcy dyrektora Departamentu I MSW (1982–1986), kierownik Grupy Operacyjnej „Wisła” w Moskwie (1986–1990). W kwietniu 1990 r. zwolniony ze służby (AIPN, 0242/1623, t. 1–2).

³ Czesław Kiszczak (1925–2015), gen. broni, żołnierz IWP od 1945 r. Zajmował m.in. stanowiska: szefa Oddziału WSW Marynarki Wojennej (1959–1965), p.o. szefa i szefa Zarządu WSW Śląskiego Okręgu Wojskowego (1965–1967), zastępcy szefa WSW (1967–1973), p.o. szefa WSW (1973), szefa Zarządu II Sztabu Generalnego IWP (1973–1979), szefa WSW (1979–1981), podsekretarza stanu, p.o. ministra spraw wewnętrznych (1981), ministra spraw wewnętrznych (1981–1990), a także: posła na sejm (1985–1989), zastępcy członka (1982–1986) i członka Biura Politycznego

Raport w rej sprawie znajduje się w teczce zarejestrowanej w Dep[artamencie] I MSW pod nr 13213.

Dyrektor Departamentu I MSW
(–) płk Fabian Dmowski⁴

Odbito w 2 egz.

Egz. nr 1 – adresat

Egz. nr 2 – a[d] a[cta].

Oprac. SL/AG

Nr ks. masz. 00887/83

Źródło: AIPN, 3246/273, t. 1, k. 68, mps.

KC PZPR (1986–1990) oraz wicepremiera (1989–1990) (AIPN, 2174/7098; T. Mołdawa, *Ludzie władzy 1944–1991. Władze państwowe i polityczne Polski według stanu na dzień 28 II 1991*, Warszawa 1991, s. 372).

⁴ Fabian Dmowski (ur. 1934), płk, funkcjonariusz SB od 1959 r. Sprawował m.in. stanowiska: zastępcy naczelnika (1971–1973), następnie naczelnika Wydziału VI (NATO i Watykanu) Departamentu I MSW (1973–1975), rezydenta w Rzymie (1975–1980), zastępcy dyrektora (1980–1982), następnie dyrektora Departamentu I MSW (1982–1983). W 1986 r. zwolniony ze służby w MSW. Od 1987 r. dyrektor Departamentu Współpracy z Zagranicą w Urzędzie Postępu Naukowo-Technicznego i Wdrożeń (AIPN, 003175/20; AIPN, 01872/234, mf.).

1983 wrzesień 13, Warszawa – Pismo zastępcy naczelnika Wydziału XIII Departamentu Techniki MSW plk. Czesława Gochny w sprawie sposobu użycia środków usypiających

^aMinisterstwo Spraw Wewnętrznych
113 L.dz.^a ^bONZ-00672/83^b

Warszawa, dnia ^b13 IX^b 1983 r.
Tajne spec[jalnego] znaczenia
Egz. nr ^b1^b

Notatka służbowa

W związku z pismem dyrektora Departamentu I MSW Idz. OCW-001940/83 z dnia 8 IX 1983 r. wyjaśniam co następuje:

Forma tabletek czy zastrzyków jest metodą normalną, stosowaną w oficjalnej praktyce lekarskiej. Natomiast w praktyce operacyjnej Dep[artament] Techniki dysponuje preparatem nasennym, który winien być podany w postaci zakamuflowanej, to znaczy podany w alkoholu, herbacie, kawie itp., nie zmienia smaku, zapachu oraz nie pozostawia osadu na dnie naczynia. Takie wymogi operacyjne po długiej pracy laboratoryjnej zostały uzyskane. Preparat, którym dysponuje Dep[artament] Techniki, winien być podany w godzinach zbliżonych do snu. Głęboki sen fizjologiczny po użyciu odpowiedniej dawki tego preparatu występuje po 20–30 min. i trwa 2–3 godziny. Z rozmowy przeprowadzonej z Tow. Dyr[ektorem] Z[bigniewem] Twerdem NN osobnik, któremu zostanie podany preparat winien spać od 5–6 godzin. W tej sytuacji istnieje konieczność przedłużenia snu w formie iniekcji (zastrzyku). Taka możliwość istnieje i może tego dokonać fachowy pracownik Służby Zdrowia, średni personel na zlecenie lekarza, stosując preparaty dostępne na wszystkich rynkach farmaceutycznych np. Laminal, Bajtynal¹ itp. domięśniowo względnie dożylnie.

^{a-a} *Opatrzono pieczęcią.*

^{b-b} *Wpisano odręcznie.*

¹ Autorowi notatki chodziło o Luminal, czyli lek o działaniu uspokajającym, nasennym i rozluźniającym mięśnie, a także Baytinal, który również ma właściwości nasenne oraz znieczulające i jest uznawany za szybko działający narkotyk. Oba środki oraz ich pochodne bywają wykorzystywane do eutanazji zwierząt, zob. O. Dietz, V. Schmidt, *Nowoczesne metody narkozy u koni, bydła i świń*, „Medycyna Weterynaryjna” 1960, R. XVI, nr 8, s. 479, 483; H. Zaleska-Palider, *Pogłębione znieczulenie ogólne jako metoda eutanazji*, „Medycyna Weterynaryjna” 1966, R. XXII, nr 8, s. 463–465.

Pragnę zaznaczyć, iż istnieje tzw. osobnicza wrażliwość i preparat doustny może nie dać pozytywnej reakcji. W takiej sytuacji zaszłyby konieczność obezwładnienia danej osoby i podania preparatu dożylnie.

Preparaty dożylnie stosowane mogą dać ujemne objawy ze strony układów: krążenia i oddechowego, co wymaga interwencji lekarskiej. Preparaty będące w naszym posiadaniu są stosowane od 19 lat i tylko w jednym przypadku nie było pożądanego efektu. Ponieważ przedsięwzięcie ma mieć miejsce poza granicami PRL, przedstawiam szerzej ten problem.

^aplk dr Czesław Gochna²

specjalista chirurg^a

[...] ^c

Źródło: AIPN, 3246/273, t. 1, k. 75, mps.

^c *Pominięto adres domowy i numer telefonu.*

² Czesław Gochna (ur. 1930), plk, dr med., absolwent Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi, funkcjonariusz SB od 1962 r. Zajmował m.in. stanowiska: kierownika Samodzielnej Sekcji „S” (Specjalnej) Biura „T”/Departamentu Techniki MSW (1962–1966, 1967–1980), zastępcy naczelnika Wydziału XV Departamentu Techniki MSW (1980–1981), zastępcy naczelnika Wydziału XII Departamentu Techniki MSW (1981–1987) i zastępcy naczelnika Wydziału III Departamentu Techniki MSW (1987–1990). W latach 1966–1967 i 1975 delegowany do Międzynarodowej Komisji Kontroli i Nadzoru w Wietnamie, a w 1977 r. – do Polskiej Wojskowej Jednostki Specjalnej w Doraźnych Siłach Zbrojnych ONZ na Bliskim Wschodzie. W marcu 1990 r. zwolniony ze służby (AIPN, 0242/2019).

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum IPN w Warszawie (AIPN).

Źródła drukowane

Afera „Żelazo” w dokumentach MSW i PZPR, red. W. Bagieński, P. Gontarczyk, Warszawa 2013.

Wspomnienia

Kowal R., *Rozmowy ze zdrajcą*, Warszawa 1998.

Monat P., Dille J., *Spy in the US*, London 1964.

Wroński P., *Spowiedź życia. U wrót czyśćca. W rozmowie z Przemysławem Wojciechowskim*, Warszawa 2016.

Opracowania

Awłasewicz T., *Łowcy szpiegów. Polskie służby kontra CIA*, Warszawa 2018.

Bagieński W., *Agent „Regina” i afery z lodówkami, czyli wpadka trójmiejskiej „Solidarności Walczącej” we wrześniu 1987 r.* [w:] *Solidarność Walcząca 1982–1990: Studia i szkice*, red. S. Ligarski, M. Siedziako, Szczecin–Warszawa 2019.

Bagieński W., *Analiza sprawy ppłk. Michała Goleniewskiego, uciekiniera z wywiadu PRL* [w:] *Studia nad wywiadem i kontrwywiadem*, t. 3, red. W. Skóra, P. Skubisz, Szczecin 2016.

Bagieński W., *Wydział XI Departamentu I MSW i kierunki działania wywiadu w walce z opozycją w latach osiemdziesiątych* [w:] W. Bagieński, S. Cenckiewicz, P. Wojciechowski, *Konfidenci*, Warszawa 2015.

Bagieński W., *Wywiad cywilny Polski Ludowej w latach 1945–1961*, t. 1–2, Warszawa 2017.

Benken P., *„Jestem gotów na wszystko, aby mieć sposobność życia w wolnym i demokratycznym kraju”. Historia ucieczki kpt. Stanisława Szymonika, szyfranta Stałego Przedstawicielstwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przy Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2016, nr 1(14).

Dietz O., Schmidt V., *Nowoczesne metody narkozy u koni, bydła i świń*, „Medycyna Weterynaryjna” 1960, R. XVI, nr 8.

Kaliski B., *Kurierzy wolnego słowa (Paryż–Praga–Warszawa 1968–1970)*, Warszawa 2014.

Kamiński Ł., *Lingua securitatis* [w:] *Wokół teczek bezpieki – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2006.

Kawalec R., *Dekonspiracja funkcjonariuszy Departamentu I MSW w Berlinie Zachodnim i kolejne planowanie wykorzystania agenta do likwidacji przeciwnika wywiadu PRL*, „Arcana” 2013, nr 112–113.

- Machcewicz P., *„Monachijska menażeria”. Walka z Radiem Wolna Europa 1950–1989*, Warszawa 2007.
- Morawski J., *Złota afera*, Warszawa 2007.
- Pawlikowicz L., *Status prawny uciekinierów z polskich służb specjalnych 1956–1964. Normy prawa karnego, międzynarodowego publicznego oraz wewnętrzne przepisy azylowe krajów przyjmujących*, Rzeszów 2008.
- Pawlikowicz L., *Tajny front zimnej wojny. Uciekinierzy z polskich służb specjalnych 1956–1964*, Warszawa 2004.
- Piecuch H., *Służby specjalne atakują. Od Jaruzelskiego do Kwaśniewskiego*, Warszawa 1996.
- Pytlakowski P., *Szkoła szpiegów*, Warszawa 2014.
- Raina P., *Mordercy uchodzą bezkarnie. Sprawa Bohdana P.*, Warszawa 2000.
- Siemiątkowski Z., *Wywiad a władza. Wywiad cywilny w systemie sprawowania władzy politycznej PRL*, Warszawa 2009.
- Stanisławczyk B., Wilczak D., *Pajęczyna. Syndrom bezpieczeństwa*, Poznań 2010.
- Teczki, czyli widma bezpieczeństwa, red. J. Snopkiewicz, Warszawa 1992.
- Uniszewski Z., *Żargon zawodowy pracowników śledczych i operacyjnych. Problematyka kryminalistyczna*, Wrocław 1999.
- Wręga A.J., *Jerzy Dobrzański a porwanie i zabójstwo Bohdana Piaseckiego – prolegomena*, „Glaukopis” 2018, nr 36.
- Zaleska-Palider H., *Pogłębione znieczulenie ogólne jako metoda eutanazji*, „Medycyna Weterynaryjna” 1966, R. XXII, nr 8.

Artykuły prasowe

Gadowski W., *Zabójcy z PRL, czyli operacja „Vidal”*, „W Sieci” 2013, nr 46.

Relacje

Relacje Józefa Lebenbauma z 24 IX 2020 i 16 VII 2021 r. (w zbiorach autora).

Netografia

- A. Wirga: *znając dziś materiały bezpieczeństwa, uważam, że SB było stać na zabicie ks. Błachnickiego*, 5 VII 2020 r., <https://dzieje.pl/wiadomosci/wirga-znajac-dzis-materialy-bezpieki-uwazam-ze-sb-bylo-stac-na-zabicie-ks-blachnickiego>, dostęp 7 V 2021 r.
- Woyciechowski P., *„Yon” i „Panna” – morderczy duet szpiegowski*, 16 V 2020 r., <https://dorzczy.pl/kraj/140352/yon-i-panna-morderczy-duet-szpiegowski.html>, dostęp 7 V 2021 r.

Streszczenie: Zabójstwa, porwania czy operacje o charakterze dywersyjnym należą do najbardziej sensacyjnych wątków związanych z aktywnością służb wywiadowczych PRL. W artykule zostały przedstawione przykłady przeprowadzonych oraz planowanych przez Departament I MSW „działań

specjalnych” tego rodzaju. Choć nie było ich zbyt dużo, dają one ogólny obraz, w jaki sposób je organizowano i jak przebiegły lub miały przebiegać. W części końcowej opublikowany został dokument pt. *Stosunek polskiego prawa karnego wobec osób, które dokonały likwidacji zdrajcy Ojczyzny*, opracowany w połowie lat sześćdziesiątych w Departamencie I MSW.

Słowa kluczowe: wywiad, wywiad cywilny, MSW, Departament I MSW, uciekinierzy, Służba Bezpieczeństwa, SB, dezercja, kara śmierci, zabójstwo, porwanie, bezpieczeństwo

Witold Bagieński (ur. 1980), doktor nauk humanistycznych, historyk, absolwent Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, pracownik Wydziału Badań Archiwalnych i Edycji Źródeł Archiwum IPN w Warszawie. Autor monografii *Wywiad cywilny Polski Ludowej w latach 1945–1961*. Redaktor naukowy publikacji źródłowej *Instrukcje i przepisy wywiadu cywilnego PRL z lat 1953–1990*. Współredaktor serii wydawniczej *Leksykon bezpieki. Kadra kierownicza aparatu bezpieczeństwa 1944–1956*. Współautor publikacji źródłowych *Stanisław Mikołajczyk w dokumentach aparatu bezpieczeństwa oraz Afera „Żelazo” w dokumentach MSW i PZPR*.

The Licence to Kill. Analysis of the Ministry of Internal Affairs Intelligence Concerning the Legal Conditions of Carrying Out Death Sentences Outside the Country against the Background of the Unit’s ‘Special Operations’

Abstract: Assassinations, kidnappings and sabotage operations are among the most sensational topics related to the activity of the intelligence services of the People’s Republic of Poland. The article presents examples of ‘special operations’ of this kind carried out and planned by Department I of the Ministry of Internal Affairs. Although there were not many of them, they give a general picture of how they were organised and how they went or were supposed to go. In the appendix, there is published a document entitled *Stosunek polskiego prawa karnego wobec osób, które dokonały likwidacji zdrajcy Ojczyzny* [The Attitude of the Polish Criminal Law Towards People Who Liquidated Traitors of the Homeland], prepared in the mid-1960s in the Department I of the Ministry of Internal Affairs.

Keywords: intelligence, civilian intelligence, Ministry of Internal Affairs, Department I of the Ministry of Internal Affairs, defectors, Security Service, SB, desertion, death penalty, murder, kidnapping

Witold Bagieński (b. 1980), PhD in Humanities, a historian, graduate of the Historical Institute of the University of Warsaw, employee of the Department of Archival Research and Source Editing of the IPN Archive in Warsaw. Author of the monograph entitled *Wywiad cywilny Polski Ludowej w latach 1945–1961* [Civil Intelligence of People's Republic of Poland in 1945–1961]. The editor of the source publication: *Instrukcje i przepisy wywiadu cywilnego PRL z lat 1953–1990* [Instructions and Regulations of the Civil Intelligence of the People's Republic of Poland from 1953–1990]; co-editor of the series: *Leksykon bezpieki. Kadra kierownicza aparatu bezpieczeństwa 1944–1956* [Security Lexicon. The Management of the Security Apparatus in 1944–1956]. Co-author of source publications *Stanisław Mikołajczyk w dokumentach aparatu bezpieczeństwa* and *Afera „Żelazo” w dokumentach MSW i PZPR* [Stanisław Mikołajczyk in Documents of the Security Apparatus and the 'Iron' Affair in Documents of the Ministry of Internal Affairs and the Polish United Workers' Party].